Nr. 319 — We Lwowie Wtorek dnia 15. Listopada 1892. — Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 15 listopada.

Prawieby się zdawać mogło, że przesilenia rządów na Węgrzech specjalną i oryginalną wyrabiają sobie fizjognomję. Gabinet, jako taki, ma w izbie poselskiej większość, która za nim głosuje, mimo to wybucha nagle bez widocznego i formalnego powodu przesilenie, które zostaje załatwione przez zastąpienie prezydenta gabinetu inną osobistością. Tak było przed niedawnym czasem z gabinetem Kolomana Tiszy, tak stało się teraz z gabinetem hrabiego Szapary'ego. I wtedy i dzisiaj prawie cały gabinet pozostał u steru, wszyscy prawie ministrowie resortowi zatrzymali swoje teki, a rząd zmienił jedynie firmę. Dzisiaj miejsce hrabiego Szapary'ego zajmuje dr. Aleksander Weckerle i chociaż gabinet nie jest jeszcze w całości złożony, jest rzeczą prawie pewną, że jeżeli nie wszyscy, to z pewnością przeważna część dotychczasowych ministrów pozostanie na swoich stanowiskach. Ma tego rodzaju przesilenie w sobie niezawodnie coś szczególnego i niezwykłego. Dlaczegoż one powstają, gdzie ich źródło? Jeżeli większość sejmowa ma ustalony program, jeżeli na podstawie tego programu popiera rząd, przyznający się do tego programu, dla czego nagle, ni stąd, ni zowąd, zmusza prezydenta gabinetu do dymisji? Na pytania te, sfery kompetentne odpowiedzi dotychczas nie dały. W sferach liberalnych, najściślejszej obserwancji, utrzymują że źródło przesileń leży w tem, że przewódca parlamentarny większości liberalnej nie jest zarazem prezydentem gabinetu. Tłumaczenie to jest podwójnie charakterystyczne. Z jednej strony, jest ono niedostateczne i nie wyjaśnia wszystkiego. Tisza był niezawodnie przewódcą stronnictwa i mimo to — co prawda — po latach piętnastu padł; z drugiej strony, otwiera ono wcale niemiłą perspektywę panu Weckerlemu, który przewódcą stronnictwa liberalnego dotychczas nie był. Przyczyna przesileń leży więc zapewne głębiej, a nietylko w tym, że tak powiemy, błędzie formalnym, tylko, że nie wszyscy chcą tę przyczynę uznać. .

Jaki jest chwilowy stan reformy wojskowej w Niemczech? Ponieważ obowiązkiem naszym, notować wszystkie ważniejsze szczegóły, do sprawy tej się odnoszące, przeto zapisujemy doniesienie niektórych pism berlińskich o wrzekomym zamiarze kanclerza hrabiego Capriviego podania się do dymisji i o postanowieniu przerobienia projektu wojskowego. Wnoszą stąd, że przedłożenia rządowe złe znalazły przyjęcie w radzie związkowej. Tego rodzaju wieści trudne skontrolować. W sprawie samego przedłożenia, donosi *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, że publikacja nowej ustawy wojskowej, nastąpi dopiero po przedstawieniu jej w parlamencie. Takiej samej procedury trzymał się dawniej także rząd niemiecki za czasów Bismarka. Zresztą trudno żądać, aby projekty ustaw zostały ogłoszone, zanim przejdą przez okres przygotowawczy. Czy byłoby rzeczą praktyczną, aby praca przygotowawcza w łonie rządu odbywała się publicznie, przy udziale prasy w dyskusji, to pytanie, nad którem zastanawiać się nie myślimy. Kanclerz żelazny, gdy jeszcze rządził, był innego zdania, dyskusji tej nie pragnął, co mu jednakże nie przeszkadza krytykować w swoim organie prasowym *Hamburger Nachrichten* z powodu tego obecnego rządu. „Tajemniczość w kwestjach rządowych, to pokusa, przeciwko której doświadczony mąż stanu powinien się bronić. Im wcześniej się ogłasza projekty ustaw, mających poważniejsze znaczenie, tem gruntowniej prasa nad niemi przeprowadzi dyskusję, tem pewniejszym można być przekonania opinji publicznej, o ile projekt w ogóle się okaże praktycznym. Dzienniki berlińskie powiadają na to: Szkoda, że ks. Bismark dochodzi do podobnych przekonań dopiero wtedy, gdy ustąpił z urzędu. Tymczasem warto tylko zaznaczyć, że w prasie najzupełniejsze w kwestji reorganizacji wojskowej panuje zamięszanie i trudno dziś przewidzieć, jakie stanowisko poszczególne stronnictwa wobec ustawy zajmą. Niektóre dzienniki przypominają, że reorganizacja armji niemieckiej niewątpliwie pociągnie za sobą podobne reformy w innych państwach, a wtedy skutki jej dla Niemiec mają być wielce problematyczne.

Telegram doniósł nam już wczoraj, że w nieobecności Gladstone'a i Rosebery'ego mowę na bankiecie lorda majora w Guildhall, wygłosił podsekretarz stanu dla Indyj, lord Kimberley. Z wiadomości późniejszych widać, że szlachetny lord zaznaczył, iż niepodobna mu udzielić już jakichkolwiek informacyj o kwestjach, które zajmą parlament. Dalej bronił mowca zarządzeń, poczynionych w Irlandji, gdzie liczba zbrodni agrarnych się zmniejsza. Stosunki do wszystkich mocarstw zagranicznych są dobre. Na sprawę Ugandy zwróci rząd baczną uwagę, na jaką istotnie zasługuje. Kwestję Pamiru można załatwić z Rosją na drodze pokojowej; toczą się w tym względzie już układy. Granice Indyj znajdują się w dobrym stanie obrony, tak iż w tym względzie można być zupełnie spokojnym. Sprawa waluty w Indjach, jest obecnie przedmiotem badań rządu. Mowca wyraża przekonanie, iż rząd nie zaproponuje niczego, coby mogło zmienić system waluty w Anglji, który okazał się dobrym. Handel znajduje się dziś w trudnem położeniu, ale należy spodziewać się polepszenia stanu rzeczy. Rolnictwo walczy także z wielkiemi trudnościami, ale jest nadzieja, że zamierzona konferencja obmyśli środki, które przynajmniej w części zaradzą złemu. Ze względu na nieobecność prezesa gabinetu i ministra spraw zagranicznych, w bankiecie nie uczestniczył żaden z posłów mocarstw obcych.

Z dziedziny sądownictwa.

Odczytany w dniu 11 bm. w wiedeńskiej izbie posłów reskrypt ministra sprawiedliwości do prezydentów krajowych, spowodowany został — jak utrzymują w sferach dobrze poinformowanych — znanemi zajściami w czasie procesu o defraudacje bukowińskiego, oraz w czasie procesu praskiego o spadek po hr. Jerzym Waldsteinie.

Reskrypt odczytany wrobił w kraju naszym korzystne wrażenie nietylko z powodu, iż stanowi pośrednio zadośćuczynienie dla znanej rezolucji naszego Sejmu, lecz i z tej przyczyny, że dotyczy w pierwszym rzędzie dwu czynników w tutejszem sądownictwie karnem, które niejednokrotnie były przedmiotem dyskusji dziennikarskiej.

Mamy tu na myśli uwagę pana ministra, przypominającą panom przewodniczącym przy rozprawach karnych, że obrona jest czynnikiem równouprawnionym z oskarżeniem, o której to zasadzie zbyt często zapominano w salach sądowych...

Bardzo słusznie też karci p. minister nietaktowne zachowanie się niektórych sędziów przewodniczących, którzy z rozmaitych przyczyn dopuszczają do wywlekania w sali sądowej szczegółów z prywatnego i rodzinnego życia w rozmiarach, nieusprawiedliwionych faktem, który jest przedmiotem rozprawy. Postępowanie takie nie odpowiadało w istocie powadze trybunału, zamieniając salę rozpraw w widownię scen skandalicznych, gorszących...

Gdyby już tylko owe dwa ujemne czynniki wyrugowane zostały reskryptem p. ministra z dziedziny naszego sądownictwa, to zarządzenie jego powitaćby nam należało z prawdziwą wdzięcznością.

Reskrypt ów, podany przez nas przedwczoraj w streszczeniu telegraficznem, brzmi w całej osnowie, jak następuje:

„Od dwudziestu lat istnienia postępowania karnego z r. 1873 okazało się, iż przywiązywane do tej ustawy oczekiwania wprawdzie niezupełnie się spełniły, ale obawy, wypowiadane przeciw niektórym jej postanowieniom, również nie są usprawiedliwione. Przyjęcie i konsekwentne przeprowadzenie zasady skargowości przetrwało próbę. Pojedynczy obywatel, który się czuje pokrzywdzonym, może wezwać obrony sądu, a u ogółu wzmacnia się ufność w wymiar sprawiedliwości przez spostrzeżenie, że prawo bywa wykonywanem bez względu na osoby. Sądy przysięgłych, ta instytucja, z jednej strony żywo zaczepiana, a z drugiej uważana za niezbędną rękojmię obrony wolnomyślnych urządzeń, także w pełnej mierze nie odpowiedziała daleko idącym oczekiwaniom, które w niej upatrywały moralną siłę poczucia prawnego, wolnego od walk politycznego życia.

Doświadczenie pouczyło jednak, że sędzia nie może się zupełnie obejść bez wpływu laików i że usunięcie tego wpływu osłabiłoby mogło znacznie wiarę w sprawiedliwość wyroku. Niejednokrotnie dochodzenia bywają prowadzone tak, jak gdyby materjał, nagromadzony w aktach, a nie wynik rozprawy głównej, miał służyć za podstawę wyroku. Wskutek tego przewodniczący musi obciążać rozprawę ubocznemi rzeczami, co nie jest potrzebnem dla ocenienia sprawy, wikła ją tylko i przewleka.

Kierowanie rozprawami powinno być powierzone tylko takim urzędnikom, którzy potrafią zupełnie zapanować nad materjałem rozprawy i posiadają takt, potrzebny do strzeżenia godności trybunału. Dotychczasowe doświadczenia dały w ogóle zadawalniające rezultaty; pomiędzy kierownikami rozpraw zauważono wielu sędziów, którzy zadanie, im powierzone, godnie wypełnili. Nie można jednak pominąć, że przy kierowaniu rozprawami wyszły na jaw także zajścia i wkradły się praktyki, które wywołały potępienie ze strony ogółu ludności. W Anglji panuje fikcja, że w sali sądowej król zawsze jest obecnym; u nas sędzia wydaje wyroki w imieniu jego cesarskiej mości.

Nie zgadza się to ani ze stanowiskiem sędziego, ani z wysoką powagą rozprawy, gdy sędzia szuka zadowolenia w uwagach, nienależących do rzeczy i niepozostających w związku z przedmiotem rozprawy, w niepotrzebnych wycieczkach na pole politycznych lub narodowych bieżących kwestyj, lub nawet w niewłaściwych dowcipach. Nie odpowiada to również powołaniu sędziego, jeżeli obwiniony jest obsypywany szyderstwami i tak traktowany, jak gdyby jego wina już była udowodniona. Sędzia musi dalej podczas rozprawy zawsze mieć na uwadze, że konieczność przesłuchania świadków wkłada na świadków często ciężkie obowiązki, które oni muszą ponosić w interesie ogółu. Ten obowiązek powinien być każdemu świadkowi ułatwiony, przyczem należy zachować względy osobie świadka należne. Podobnież winien sędzia wystąpić przeciw wszelkim wykroczeniom, któreby w czasie rozprawy z czyjejkolwiek strony osobę obwinionego lub świadków dotknąć mogły.

Kierownik rozprawy powinien sobie uprzytomnić, że obrona nie jest obcym żywiołem w rozprawie, ale że sąd potrzebuje koniecznie obrony dla wydania słusznego wyroku. Sędzia powinien dbać o to, aby wszystkie dowody, na korzyść obwinionego przemawiające, z równą ścisłością na jaw wyprowadzone zostały, jak dowody obciążające i powinien wspierać w tej mierze obrońcę. Stanowisko, należne obrońcy, wynika z zasady, że obrona w procesie jest czynnikiem równouprawnionym z oskarżeniem; gdy obrona pod tem hasłem pełni swoje zadanie, należy mieć odpowiedni wzgląd na osobę obrońcy, jego wnioski i wywody.

Każda krytyka osobistości i zachowania się świadka w czasie postępowania dowodowego jest niedopuszczalna, a tem łatwiej przyjdzie sędziemu strzedz granic, w tej mierze wytkniętych, jeśli rozprawa prowadzona będzie z godnością i powagą, a także z tą życzliwością, która nie pozwala na przypuszczenie, że wniesienie oskarżenia jest jednoznaczne z zasądzeniem obwinionego.

Ubolewać należy, że w niektórych wypadkach niezręczność, nierozwaga, chęć wyszukiwania drażliwych efektów, brak taktu, może nawet rozmyślna złośliwość umożliwiły wywlekanie w sali sądowej szczegółów prywatnego i rodzinnego życia, w rozmiarach nieusprawiedliwionych faktem, który był przedmiotem rozprawy. Ustawa karna karze rozgłaszanie faktów, obrażających życie prywatne i rodzinne, nawet gdy one są prawdziwe, a jednak zdarzały się wypadki, że takie sprawy bez uzasadnionej konieczności wytaczane były w sali sądowej. Poważnym obowiązkiem kierownika rozprawy jest znaleźć w tym kierunku należytą miarę i zapewnić należytą ochronę prywatnemu i rodzinnemu życiu".

Kwestja zaprowadzenia czasu średnio-europejskiego.

Na zlecenie ministerstwa spraw wewnętrznych odniosło się namiestnictwo między innemi także do Wydziału krajowego z żądaniem, aby tenże z uwzględnieniem stosunków kraju naszego objawił swe zdanie w przedmiocie projektowanego zaprowadzenia czasu środkowo-europejskiego dla wszystkich stosunków życia publicznego i powszedniego.

Otóż Wydział krajowy w odpowiedzi na to pytanie, zawiadomił namiestnictwo, iż nie wdając się w ocenienie tego projektu ze stanowiska teoretycznego, ani też w bliższe badanie następstwa, jakieby urzeczywistnienie jego w życiu codziennem za sobą pociągnęło, może śmiało stwierdzić, że kwestja tej innowacji jest dla naszego kraju wogóle obojętną i że potrzeby jej, o ile Wydziałowi krajowemu wiadomo, w żadnych sferach społeczeństwa bynajmniej nie odczuto.

Wprawdzie niektóre miasta, przeważnie w zachodniej części kraju, jak: **Kraków, Tarnów, Przemyśl**, idąc za pierwszym impulsem, zaprowadziły u siebie czas środkowo-europejski, przykład ich jednak nie znalazł naśladownictwa w reszcie kraju która pozostała przy dotychczasowym, naturalnym sposobie oznaczania czasu według zjawisk słonecznych.

Wydział krajowy podniósł następnie, że nawet te sfery, które z powodu ciągłej styczności z kolejami, pocztą i telegrafem największy mogłyby mieć interes w zrównaniu zegarów miejskich z zegarami kolejowemi i pocztowemi, nie uczuwają potrzeby tej innowacji, jak tego dowodzi niedawno w tej mierze powzięta uchwała lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.

Jakakolwiek zresztą decyzja w tej sprawie powziętą zostanie, to jedno — zdaniem Wydziału krajowego — byłoby do życzenia, aby w całym kraju bez wyjątku jeden sposób oznaczenia czasu był przyjęty i aby jak najrychlej uchylono istniejące w tej mierze różnice, jakie w obecnym czasie przejściowym tu i owdzie się wytworzyły.

Rozmowa z Eimem.

Pod powyższym tytułem zamieszcza wiedeński korespondent *Kraju* artykuł, streszczający rozmowę jego z młodoczeskim posłem Eimem, z powodu jego ostatniego wystąpienia w delegacjach. Między innemi mówił poseł Eim:

„Nasze odosobnienie znosimy lekko, ponieważ za nami stoi wielki dziejowy naród i ponieważ wiemy, że i inni Słowianie zajmują takie same, jak my, stanowisko, chociaż jeszcze głosu nie zabierają i chociaż ich przedstawiciele, w nadziei otrzymania od rządu pewnych korzyści dla swego narodu, zastosowują się milcząco do okoliczności. Uprzytomnij pan tylko sobie jak potężny odgłos znalazła moja mowa w całej Słowiańszczyźnie...

— W całej? — wtrąciłem. — Niekoniecznie. A Polacy?...

— No, nie tak znowu bardzo Polacy nie są zakochani w Niemcach. Nie jest to z ich strony związek serca. Pod tym względem powołuję się na mowę Ottona Hausnera, mianą 20go marca 1880 roku w izbie poselskiej przy rozprawie nad budową kolei arulańskiej (*Arlbergbahn*) i na jego sławną broszurę *„Deutschthum und Deutsches Reich"* („Niemczyzna i państwo niemieckie.) Wprawdzie, kierując się zawsze przy każdej donioślejszej sprawie „życzeniem korony", Polacy nie sprzeciwiali się trójcesarskiemu przymierzu; ale, mimo to, są oni nadto roztropnymi i przezornymi politykami, ażeby jednem bodaj słówkiem zdradzić się z jakiemkolwiek życzeniem wojny. Może też i w rzeczywistości nie życzą sobie wojny wcale, gdyż mając za widownię Galicję i Królestwo Polskie, wojna przypuszczalna byłaby, że się tak wyrażę, prowadzoną na ciele Polaków, a w razie zwycięstwa koalicji środkowo europejskiej, Niemcy sięgnęłyby znowu po Warszawę, którą im po Jenie wydarł Napoleon.

Z kolei przeszedł poseł Eim na stosunki polsko-rosyjskie i mówił, między innemi:

— My, Czesi, dalecy jesteśmy od mięszania się do bratniego sporu dwóch głównych narodów słowiańskich, ubolewamy tylko jak najmocniej nad tym sporem, uważając go za największe nieszczęście dla całej Słowiańszczyzny. Gdzie byłby obecnie świat słowiański bez tego sporu? Niemcy, które z dawien dawna były wielkim grobem dla Słowian, które obecnie w większej części składają się ze zniemczonych Słowian pod Łabą, Odrą i dolną Wisłą, niemczą dziś dalej Polaków na Szląsku, w Poznańskiem i w Prusach wschodnich i zachodnich, niemczą resztki swoich Czechów w hrabstwie glackiem, niemczą na Łużycach Serbów. Nie ustępuje im w tej robocie i Austrja, niemcząca swoich Czechów i Słoweńców, włosząca Chorwatów i Słoweńców, a madjaryzująca 3 miljony Słowaków, Chorwatów, Serbów, Rusinów i garstkę Polaków, znajdujących się w północnych Węgrzech. Germanizacja posuwa coraz bardziej swoje bastjony naprzód, wznosi swoje przedmurza forteczne nietylko w Bosnji i Hercogowinie, lecz na całym półwyspie bałkańskim, a nawet do Galicji się przedziera. I temu wszystkiemu przypatruje się stumiljonowy potężny świat słowiański z założonemi rękoma, bezradnie, bezpomocnie. Jakże inaczej byłoby w owym dniu radosnym, w którymby Rosjanie i Polacy podali sobie dłoń braterską, a nieszczęsny rosyjsko-polski spór ustał!

Po małej przerwie powiadał p. Eim dalej:

— Jak my austrjackim Polakom nie przepisujemy, kogo mają kochać, tak samo nie możemy zezwolić, zarówno w interesie ogólno-słowiańskim, jako też i naszym narodowym, żeby nam stawiano, warunki kogo kochać, a kogo nienawidzieć. Podobne żądanie z polskiej strony byłoby niesłusznem i niesprawiedliwem... Omijamy wszystko, coby mogło urazić Polaków dotknąć... Ale powołać się muszę na słowa wielkiego polskiego męża stanu, margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, który, złożony na łożu boleści w Lipsku, mówił do jednego z galicyjskich magnatów: „Czyście kiedykolwiek wobec Rosji byli tak uprzedzającymi, jak w obec Austrji? czy znajduje się w archiwum Sejmu polskiego w Warszawie choć jeden taki adres dla Petersburga, jak te liczne adresy, wysełane ze Lwowa do Wiednia?" Co do mnie — (zamykając ten ustęp, dodał p. Eim) — sądzę, iż w sprawie polsko-

---

3)

BIEDNY BOBBY.

(Ciąg dalszy)

Nasza rozmowa zaczynała być niebezpieczną i nie wiem, czy nie bylibyśmy zaczęli sprzeczkę, gdyby wejście moich rodziców nie przeszkodziło temu, sprowadzając rozmowę na inne, ogólne przedmioty.

Rozmawialiśmy tak do wieczora, po kolacji, przy której dzieliłam potrawy dla biednego Bobby, gdyż z powodu swej bolącej ręki nie mógł sam krajać, ojciec zaczął myśleć o odjeździe.

Gdy słońce zniknęło z horyzontu, kiedy chłód wieczorny uczynił przyjemniejszym pobyt w ogrodzie, a księżyc rzucając swe blaski wydłużał cienie drzew, ojciec pożegnał nas znowu i odjechał tę samą pocztową karetą, żółtą, roztrzęsioną. Bobby, oparty o drzwi wchodowe, gonił długo i tęsknym wzrokiem za znikającym w wieczornym mroku pojazdem. Również i ja byłam wzruszoną do głębi, a biedna matka płakała. Ochłonąwszy nareszcie trochę zwróciła się do Bobby i rzekła:

— Tym razem odjazd jego zostawia nas mniej zasmuconemi, a myślę, że pan przyczyni się wkrótce do zupełnego pokonania naszego smutku.

— Nie uwierzy mi pani, skoro odpowiem przecząco — odrzekł zagadnięty, łagodząc uśmiechem trochę ostre słowa.

— Nie zbyt to uprzejmie względem nas, nieprawdaż Phoebe?

Nie mogłam znaleźć jeszcze odpowiedzi na powyższe słowa matki, do mnie zwrócone, gdy Bobby niezmięszany wcale, odrzekł:

— Panie zechcą mię wytłumaczyć, jeżeli nie będę zbyt uprzedzającym, ale jesteśmy w przededniu wielkiej wojny, więc czyż mogę być wesołym zdala od pola walki, gdzie mię obowiązek i honor wzywa.

Ale niecierpliwość, z jaką pan Gerard stosował się do swego położenia, nietylko nie poprawiała sytuacji, ale owszem, coraz ją gorszą robiła.

Nazajutrz dostał gorączki, potęgującej się z dnia na dzień i wiele, wiele tygodni minęło, nim mógł opuścić łóżko.

Przez ten cały czas, matka i ja czuwałyśmy przy nim, dając mu zażywać lekarstwa z różnych ziół, tak skutecznych, a dziś zapomnianych, lub pogardzonych.

— Nie chciałabym cię obrazić, drogie dziecię — mówiła staruszka dobrotliwie, zwracając się do mnie — ale wówczas panny były o wiele śmielsze i chętniejsze w niesieniu pomocy drugim, jak w dzisiejszych czasach. Dziś każda z was ociągałaby się z przejściem do pokoju chorego młodego człowieka. Przeciwnie ja, przez cały czas słabości Bobby, kiedy był w niebezpieczeństwie, przepędzałam dnie i noce przy nim, bez fałszywego wstydu, jak gdyby był moim bratem. Pamiętam to wszystko najdokładniej, tak, jak ten romans, który mi czytałaś przed chwilą; to brzęczenie much, wlatujących przez otwory w żaluzjach, tę bladą jego głowę, złożoną na poduszkach, oraz niezrozumiałe, gorączką wywołane ze spalonych ust wyrazy, najczęściej do jego podwładnych i okrętu się odnoszące. Raz tylko usłyszałam z przerażeniem wymówione moje imię, oraz słowa jakieś, których zrozumieć nie mogłam. Z czasem nadszedł dzień, kiedy mój drogi chory mógł opuścić łóżko. Następnie w dni kilka mógł już zejść do ogrodu. Nareszcie zawitał dzień radosny, w którym nie stosując się do przepisów towarzyskich, przechadzaliśmy się we dwoje tylko po wielkiej łące. On wsparty na mojem ramieniu, dającem mu pewną pomoc, bo silnem jeszcze było.

Pogoda prześliczna panowała stale, słońce paliło, my jednak nie czuliśmy bardzo tego, gdyż cień rozłożystych drzew zawsze nas chłodził, a gdy ożywczy deszczyk skrapiał chwilowo gazony, chroniąc kwiaty od uwiędnięcia, myśmy szli do altanki. Długich deszczów i nieba stale zachmurzonego w owych czasach nie było.

Jednego dnia również przechadzaliśmy się po pięknej łące, a gdy Bobby zmęczył się, usiedliśmy w cieniu kasztanów, spoglądając z podziwieniem na pilnych żniwiarzy, którzy pomimo upału, w pocie czoła pracowali, jedni ścinając zboże, drudzy wiążąc je w snopki, a inni na dużych wozach wioząc je do domu. Powietrze było przesiąknięte zapachem polnych kwiatów, muchy brzęczały, ptaszęta świegocąc przelatywały, to w tę, to w ową stronę. Spokój panował w naturze, a w mojej duszy tak było błogo, jak dotychczas nigdy. Bobby leżał długo na miękkiej trawie zamyślony, wreszcie odezwał się:

— Do trzech dni, najdalej, do trzech dni Phoebé, ja będę mógł odjechać, nieprawdaż?

— Bezwątpienia — odrzekłam, podnosząc leżący u nóg moich kwiat rumianku, ścięty nielitościwą kosą — co do mnie, nie widzę przeszkody, byś pan jutro, nawet zaraz dziś jechać nie mógł. Szkoda tylko, że dziś już za późno, by pocztę w Plymouth zamówić. Wprawdzie pan jeszcze źle wyglądasz i bez pomocy utrzymać się na nogach nie możesz, ale to nic nie szkodzi, to są drobnostki nic nieznaczące, a bez pana zapewne tam rady sobie dać nie mogą.

— Pani się gniewasz, tem lepiej, gdyż sto razy jesteś teraz piękniejsza.

— Tu nie chodzi wcale o moją powierzchowność — odparłam prędko i łagodnie, przejednana tym komplementem.

— Założmy się, że pani mię znowu w duszy o niewdzięczność oskarżasz, ta kwestja była również tematem naszej najpierwszej rozmowy, czy pamiętasz to Phoebé?

— Tak — odrzekłam — pamiętam wszystko nawet moją odpowiedź, ale przy podobnej sposobności musiałabym jeszcze raz me słowa powtórzyć.

— A przecież pomimo, że gniewa to panią i ja jeszcze raz potwierdzam moje zdanie, że troskliwość ojca pani dla mnie jest zbyteczną. O własnego syna nie byłby z pewnością tak troskliwym i to jest właśnie przyczyną mej skargi.

— Czyż nie obiecał on umierającej matce, że nad panem czuwać będzie? Podobne przyrzeczenia są święte, a ojciec mój raz danego słowa nigdy nie łamie.

— Pani mię jeszcze nie rozumie — odrzekł Bobby niecierpliwie, podczas kiedy lekki szkarłat zabarwił jego lica — czy moja matka żądała dla mnie opieki, przynoszącej ujmę memu honorowi?

— Co to znaczy? — zapytałam z trwogą, myśląc, że mój rekonwalescent zaczyna mówić na nowo pod wpływem gorączki.

— Chcę, żebyś zrozumiała tę rzecz — a więc słuchaj, gdy nie zrozumiesz mojej skargi, nie jesteś takiem dziewczęciem jakiem sobie, ciebie wyobrażałem.

— Widocznie więc nie odpowiadam wyobrażeniu pana o mnie, bo jestem już teraz zdecydowaną, nie przyznać mu słuszności.

Nie zważając na moje słowa, podniósł się Bobby troszkę na swem posłania z traw i mchu a patrząc mi w oczy, mówił:

— Wiesz pani, że zwycięzony okręt nieprzyjacielski wraz z całą załogą zakutą w kajdany, przywozimy do brzegów Anglji. Każdy taki okręt zostaje pod rozkazami jednego z naszych oficerów; zwyciężanie i przyprowadzenie okrętu do portu jest rzeczą niebezpieczną, ale przytem wielce zaszczytną. Ja nie obawiam się żadnego niebezpieczeństwa, podczas gdy ojciec pani sądzi zapewne inaczej, gdyż nigdy tego zaszczytnego zlecenia dotychczas mi nie powierzył.

— To tylko skutkiem zbiegu okoliczności zapewne, przyjdzie chwila, w której i panu będzie dana owa misja do spełnienia.

— Nie jest to wynikiem żadnych okoliczności, jest to jawne postanowienie ojca pani, którego zmienić nie chce. Inni oficerowie, młodsi odemnie i śmiem powiedzieć, mniej godni zaufania, dostąpili już tego zaszczytu, tylko ja nigdy. Znosiłem to upokorzenie przez długi czas, ale teraz nie mam już cierpliwości. Towarzysze zaś myśląc, że to oszczędzanie mnie, jest skutkiem moich próśb, oskarżają mię, wiesz pani o co? — o tchórzostwo! — Te ostatnie słowa napiętnowane były żalem, rozpaczą i wstydem. Po chwili jednak mówił dalej: — Teraz, kiedy dostateczne podałem dowody, spojrz mi pani w oczy — (i mówiąc to, wziął mię poufale pod brodę, zwracając twarzą do siebie) — i powiedz, czy zgadzasz się ze mną, że w tych warunkach najczulsza troskliwość jest tylko okrutną?

Chciałam stanowczo zaprzeczyć jego słowom, ale szczerość, z jaką patrzył na mnie, rozbroiła mnie.

— Tak, masz pan słuszność — odrzekłam — przyznaję, choć wolałabym módz zaprzeczyć..

— A więc Phoebé! — mówił dalej z zapałem, przerywając mi — zrób mi jedną przysługę, przysługę, za którą ci wdzięcznym całe życie zostanę.

— Jaką? — zapytałam, przeczuwając coś złego.

— Ojciec twój kocha cię bardzo, nieprawdaż?

— Bezwątpienia — rzekłam krótko.

— I nie odmawia ci niczego, co tylko leży w granicach jego możności? A zatem, taka jest moja prośba, napisz do niego słów kilka i proś go o powierzenie mi misji której tak gorąco pragnę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rosyjskiej ostatnie słowo nie dziś jeszcze zostanie wypowiedzianem, kto wie jednak, czy zbliżenie się Austrji do Rosji nie spowodowałoby radosnego zwrotu...

— Z radością spostrzegam, że i u Polaków zaczyna się tworzyć młode, demokratyczne stronnictwo, którego duchowym ojcem może być Otton Hausner. Stronnictwo to, które zyskuje na znaczeniu, a które będąc na wskroś polskiem, jest także słowiańskiem, widzi w duchowej i kulturalnej wzajemności z resztą świata słowiańskiego najlepszą rękojmię przyszłości swojego narodu, że zaś składa się ono z młodych, a szlachetnych osobników, więc pęta atawistycznych, chociaż uzasadnionych wstrętów, nie tak ciężko dźwiga. Młodzież ta widzi dobrze, co inni nieuprzedzeni Słowianie już dawno wiedzą, że nawet przy dzisiejszych stosunkach, a może właśnie z powodu tych stosunków, Warszawa i Królestwo Polskie jeszcze nigdy tak silnie polskiemi nie były, jak dziś i nigdy też kraje polskie nie posiadały tyle polskiej ludności, co obecnie, — wtedy, gdy Polakom w Prusach usuwa się ziemia z pod nóg przez wykupno, na które rząd niemiecki 100 miljonów marek ofiarował, a z tych pozostaje nieużytych tylko 30 miljonów... Wielki wróg Polaków, książę Bismark, odszedł, ale pozostały setki małych Bismarków. Niepodobna też nie widzieć, że w Niemczech wynarodowienie Polaków czyni zastraszające postępy, wtedy, gdy na Węgrzech garstka Polaków na Spiżu i w okolicznych komitatach jest prawie skazana na śmierć narodową.

Nadałem naszej rozmowie inny nieco kierunek, zapytując:

— Czy sądzisz pan, iż w danych warunkach jest możliwem wspólne parlamentarne działanie Czechów z Polakami?

— Ku naszemu wielkiemu ubolewaniu p. Jaworski zaprzeczył możliwości takiego współdziałania, chociaż już w najbliższej chwili przekonał się, jak nieskończenie trudno jest iść ręka w rękę z Niemcami. (P. Eim miał tu na myśli mowę Plenera w delegacjach, w której tenże lewicę nazwał „jedynem stronnictwem państwowem“). Co do nas, nie przestaniemy liczyć na sympatję Polaków nawet w razie gdyby się utworzyła przejściowa polsko-niemiecka większość w parlamencie — przejściowa, mówię, ponieważ większość ta, dla ważnych wewnętrznych przyczyn, długiego trwania mieć nie może. Dlatego nie tracimy odwagi. Austrja bez zadowolenia Czechów jest niemożebną. Będziemy zatem prowadzili naszą walkę, wierni naszemu narodowi i naszemu słowiańskiemu pochodzeniu, wszystkiemi rodzajami broni, prawa i ustaw, pozostawiając wszystko inne Bogu, który nie dozwoli drzewom niemieckim wyrość do nieba. Wy, Polacy, musicie nas brać tak, jak jesteśmy, z naszemi słowiańskiemi i rosyjskiemi sympatjami. A jeśli nie, to nie. Pomyślcie jednak, iż gdybyśmy ulegli w olbrzymiej walce, jaką przeciwko Niemcom prowadzimy, przyszłaby kolej na Polaków, których i tak już od lat stu podmywa morze niemieckie. Uważam pruskiego Fryderyka II. za właściwego sprawcę podziału Polski, dla tego jest mojem hasłem: “Słowianie! jeden za wszystkich — zawsze *et in aeternum*“.

Korespondencje.

Paryż 10. listopada.

(Nowiny dynamitowo-socjalistyczne).

Robotnicy z Carmaux wypierają się wszelkiego związku z paryskimi dynamitardami. To pięknie z ich strony, ale niepięknie, że chcą wmówić podejrzenie, jakoby ostatni zamach z umysłu uplanowany został przez ich pracodawcę, barona Reille. Swoją drogą o tyle to nieszkodliwe, iż nikt przecie nie uwierzy takiej bajce.

Ledwie do Carmaux doszła wieść o zamachu, zebrali się robotnicy na mityng, na którym uchwalono rezolucję, oświadczającą stanowczo, że w zamachy ani pośrednio, ani też bezpośrednio rąk swych nie umoczyli w sprawie dynamitardów, albowiem, jak dodano, „nie są takimi głupcami, by dali się wprowadzać w błąd przedsięwzięciami, jedynie pożądanemi dla kapitalizmu i reakcji.“

Policja chwali się, że wpadła już na trop sprawcy zbrodni, co znaczy w gruncie, że nie ma o nim pojęcia. Szowinizm narodowy lubuje się już w hipotezie, że zamachu dokonać mógł tylko obcokrajowiec, najprawdopodobniej Wloch, lub Niemiec, a uwięzienie Rabego (czy Rabbego, lub Robego) podsyca tę złudę.

Ze wskazówek, jakie dotąd zdołano zebrać, najważniejszą jest zawarta w zeznaniach syna radcy zarządu kopalń Carmaux, nazwiskiem Le Frapper. Podał on, że wychodząc z biura towarzystwa o godz. 11. przed południem dnia krytycznego, spotkał jakąś kobietę na schodach, używanych wyłącznie przez „państwo“. Była ona ubogo ubrana, na głowie miała czarną kapuzę, a w koszu otwartym niosła jakiś ciężki przedmiot, owinięty papierem. Czy przypadkiem nie była to właśnie bomba? Rzecz o tyle możliwa, że i przy zamachu Ravachola „delikatne rączki“ zrobiły swoje.

Na szczęście kobiety tutejsze muszą przodować i dobremi uczynkami. Pani Furtado-Heine, nieutrudzona iście filantropka, zebrała na poczekaniu 5.000 franków dla wdów i sierot po ofiarach zamachu. Jest ich dotąd czternaście, nie licząc w to rodziny zmarłego ze strachu ajenta policji Henriota. Eksplozja zabiła prawie wyłącznie ludzi niezamożnych, których zarobek był całą podstawą egzystencji rodziny.

Co do konstrukcji bomby, domysły są ciągle jeszcze sprzeczne. Przeważa jednak przekonanie, że była ona napełniona tylko materją wybuchową, a nie siekańcem. Materja wybuchowa zaś nie była prawdopodobnie dynamitem, jeno jedną z owych prostych mięszanin, których receptę gwoli sensacji podały z okazji zamachu Ravachola *Figaro* i *Gaulois*, i które dadzą się wytworzyć ze środków, łatwych do nabycia bez zwrócenia na siebie uwagi. W gruncie wszystko to jedno. Cały spór toczy się co do tego, mem zdaniem, *de lana caprina*, gdyż tak czy owak, siekańcem, czy bez niego, dynamitem, czy „środkami domowemi“, spełniono czyn okropny, który krwią ludzką splamił ręce nieznanego sprawcy.

Prasa przepełniona jest obecnie korespondencjami z Carmaux, jako domniemanego, mimo wszelkich protestów, siedliska dynamitardów.

Ostatnia niedziela — czytano w jednem z pism, była niezwykle gwarna i rojna. Mimo ulewnego deszczu tłumy mobu uwijały się po Carmaux, śpiewając Carmagnolę, którą każdym razem intonowały kobiety ochrypłym od znużenia i trunków głosem. Te megery, różnego wieku, bo od młodych dziewcząt począwszy, a skończywszy na starych babach, poznać z daleka po czerwonych strojach. W ogóle czerwonej barwy obfitość tu wielka; błyszczą nią oprócz spodniczek robotnic, sztandary i szarfy, noszone przez robotników.

Wszystkie lokale, gdzie można jeść i pić, oblężone. Wśród tłumu tu i owdzie snuje się żandarmerja i policja, z miną raczej zastraszoną, niż zastraszającą. O godzinie 4. popołudniu zebranie ze zwykłemi mówkami, okrzykami i hałasem — potem demonstracyjny tłumny pochód ulicami — nakoniec zaś, pod osłoną nocy, zwykła pijatyka...

W *Siécle* zabrał głos Yves Guyot, znany radykał. Pisze on: W Carmaux powiewają czerwone chorągwie, brzmi Carmagnola, kipi wszystko uciechami rewolucyjnemi i to pod okiem żandarmów, którzy nigdzie nie okazywali tyle, co tu, pobłażliwości. Kiedyż nareszcie rząd przypomni tym poczciwcom, że czasby już wrócić do spokojnego trybu życia, do jakichś zajęć, że wreszcie to próżniactwo hałaśliwe bynajmniej nie usprawiedliwia pobłażania, z jakiego dotąd korzystało? Są przecież jakieś ustawy, wzbraniające zabawy w rewolucję. Czyżby one nie istniały dla tych ludzi i czyżby rząd doprawdy był obowiązany wszystko im wybaczyć?

Wypadki w Carmaux zbliżyły radykalno-socjalistyczną partję z partją socjalno-demokratyczną. Milleraud już objeżdża prowincję, apostołując nową ewangelję, skutkiem czego kampanję wyborczą można już uważać za otwartą.

„Przy wyborach w r. 1893 — mówił Milleraud w Lyonie — muszą iść umiarkowani i radykalni socjaliści ręka w rękę. Trzeba więc obmyślić program, którego nie mogliby odrzucić ani jedni, ani drudzy. Jako podstawę ustanowić należałoby zasadę, że ideje socjalistyczne przyprowadzić trzeba do należnego tejże znaczenia, jedynie drogą powszechnego głosowania“. Dalej postawił Milleraud jako hasło swej partji, wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy i zniesienie przywileju banku francuskiego, jako też wszystkich monopolów.

F. Bol,

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 15. listopada.

Teatr: „Lirniczka z Sabaudji.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Środa 16. listopada.

Koncert na dochód Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygoryzantów i auskultantów w. m. w sali domu narodnego.

Wiadomości osobiste. Władysław Struszkiewicz, radca rządowy, inspektor kultury krajowej, bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Marji Cassinównej, córki dr. Ferdynanda Cassiny, radcy zdrowia i Tekli Cassinowej, odbył się w sobotę d. 12. bm. w Przemyślu.

Nekrologja. Hipolit Martynowicz, prezydent sądu krajowego w Czerniowcach, zmarł tam d. 11. bm.

Kalendarz. Wtorek (15.): Leopolda W. Wschód słońca o godzinie 7. minut 15, zachód o godzinie 4. minut 15.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

(m.) **Carewicz we Lwowie.** W powrocie do Rosji, przejeżdżał wczoraj następca tronu rosyjskiego przez Lwów. O godzinie 1. minut 38 stanął pociąg dworski, złożony z siedmiu wagonów, na tutejszym dworcu, na drugim torze. Na godzinę przed przybyciem pociągu zaciągnęła straż na dworcu policja pod komendą starszego komisarza pana Maidingera. Pociąg stał dziesięć minut i w tym czasie nikogo z podróżnych, ani nawet urzędników, nie będących w służbie, na peron nie wpuszczano. Okna wagonu, w którym się znajdował carewicz, były zasłonięte szczelnie. Z pociągu dworskiego wyszedł tylko rosyjski oficer żandarmerji z psem. Przeszedł się on kilka razy po peronie, poczem wszedł znowu do wagonu. Gdy dziesięć minut upłynęło, odezwał się sygnał i pociąg ruszył w dalszą drogę.

Pierwszy odczyt w szeregu wykładów z dziejów polskich ostatniego stulecia, urządzanych przez Towarzystwo oszczędności kobiet we Lwowie, dla zaznaczenia stuletniej rocznicy klęsk narodowych, wygłosi jako „słowo wstępne“ hr. Wojciech Dzieduszycki d. 18 bm., w piątek o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Wszystkich odczytów, dzięki obywatelskiej ofiarności grona mężów, znakomitych wiedzą i pracą, będzie ośmnaście, podzielonych na trzy serje, każda serja po sześć odczytów. Pierwsza serja rozpocznie się d. 18. bm. w piątek i trwać będzie przez sześć piątków aż do Bożego narodzenia; druga serja zajmie sześć tygodni wielkiego postu, trzecia serja zacznie się zaraz po wielkiejnocy.

Serja I. obejmie następujący materjał historyczny: 1. „Słowo wstępne“ hr. Wojciech Dzieduszycki. 2. Konfederacja Barska, prof. Wład Ostrożyński. 3. Powstanie Kościuszki, dr. Antoni Prochaska. 4. Legiony polskie dr. prof. Bronisław Dembiński. 5. W. ks. warszawskie, dr. prof. Finkel. 6. Rok 1830 i 1831. Dochód ze wszystkich odczytów przeznacza się w połowie na fundusz imienia Kościuszki, a w połowie na cele Tow. oszczędn. kobiet.

Ceny miejc: bilet pojedynczy do krzeseł 50 ct. W abonamencie na 6 wykładów 2 zł. Wstęp na salę, jakoteż galerja, bilet pojedynczy 20 ct., w abonamencie 1 zł.

Biletów dostać można w czasie odczytów przy kasie, zaś na trzy dni przed wykładem, za łaskawem przyzwoleniem, w księgarniach Czajkowskiego, Gubrynowicza, oraz Zadurowicza i Jakubowskiego.

Wenta gospodarska. Za inicjatywą pani namiestnikowej Marji hr. Badeniowej, odbędzie się i w tym roku w sali „Sokoła“ wenta gospodarska na cele dobroczynne. Pierwsze posiedzenie w tej sprawie już się odbyło.

Bankiet na cześć radcy dworu K. Wintera, odbył się dnia 13. bm. w sali kasyna miejskiego. Departament IV. namiestnictwa żegnał tą ucztą ustępującego długoletniego kierownika swego, który, przechodząc teraz w stan spoczynku, pozostawia po sobie w sercach urzędników niewygasłą pamięć.

Biuro informacyjne kolei państwowej. Onegdaj mieliśmy sposobność oglądać osobiście biuro informacyjne, urządzone przez dyrekcję kolei państwowych, przy ulicy Trzeciego Maja w „Hotelu Imperial“. W wzorowo urządzonem tem biurze, można się wywiadywać o wszelkich sprawach taryfowych przewozowych i w ogóle w sprawach zawierania wszelkiego rodzaju interesów z koleją państwową. Dla wygody publiczności wydaje biuro także bilety do jazdy we wszystkich kierunkach, tudzież tak zwane bilety okrężne.

Zwracamy uwagę wszystkich w tej sprawie interesowanych, że biuro to udziela wszelkich wyjaśnień zupełnie bezpłatnie, a urządzone zostało celem ochrony publiczności przed wyzyskiem rozmaitego rodzaju przedsiębiorców, ofiarujących publiczności swe pośrednictwo, oczywiście za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Biuro to, urządzone na wzór tego rodzaju biur zagranicznych, jest otwartem dla publiczności od godziny 8. rano do godziny 3. po południu, a w niedzielę i dnie świąteczne od godziny 9. rano do godziny 12. w południe i udziela wszelkich wyjaśnień tak ustnie, jak też i listownie.

Za dbałość o wygodę publiczności i staranność w urządzeniu biura należy się dyrekcji uznanie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 0·9°C., najwyższa + 2·4°C., najniższa — 0·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 1°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85 proc.; opad śnieg nieznaczny, zresztą pogodnie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rudańce, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Zbiegł. Fałszerz monet zdawkowych, Stanisław Sompoliński, zbiegł dnia 13. bm. około godziny 11 przedpołudniem z więzienia śledczego lwowskiego sądu krajowego karnego, skorzystawszy z chwilowej nieuwagi dozorcy, który miał go przystawić do biura w celu przesłuchania. Dyrekcja policji bezzwłocznie rozesłała swych agentów i zarządziła wszechstronne poszukiwania, które niestety na razie spełzły na niczem; ponieważ jednak Sompoliński, o ile wiadomo, nie posiada znaczniejszej kwoty, a może nawet żadnych funduszów, któreby mu ułatwić mogły ucieczkę, spodziewać się należy, że uda się ponownie go schwytać.

Sprawa Boldiaso. W sprawie młodego człowieka, Wincentego Boldiaso, który oskarżył się w czerniowieckim komisarjacie policji, iż w Salcburgu zamordował swą kochankę, telegrafował sędzia śledczy do sądu karnego w Salcburgu z zapytaniem, ile jest prawdy w zeznaniach Boldiasego. Z Salcburga nadeszła telegraficzna odpowiedź, że istotnie Wincenty Boldiaso strzelił z rewolweru do młodej dziewczyny, nie zabił jej jednak, jeno ciężko zranił. Dziewczyna przebywa w szpitalu salcburgskim. Na żądanie sądu salcburgskiego, Boldiasego odesłano onegdaj pod eskortą do Salcburga.

O usiłowanem samobójstwie hr. Krasickiego, pisze wiedeński korespondent *Kurjera Warszawskiego:* „Jan hr. Krasicki, właściciel Boratyna w Galicji, zdradzał już od pewnego czasu usposobienie dziwaczne. Spostrzeżono to w lecie w Galicji, a tutaj nieraz mówił, że życiu swojemu koniec położy. Było to dziwnem i niespodziewanem u człowieka, znanego jako natura zimna, sucha, który się tylko interesami trudnił, nie wiele dbając o inne sprawy. Znający stosunki zapewniają, że sprawy domowe wywołały u niego stopniujące się zniechęcenie i rozdrażnienie. Oczywistą jest rzeczą, że zamachu samobójczego w obcym domu, na schodach, brzytwą, dopuścił się w chwili niepoczytalności, lubo wyznał lekarzom, że już opium zażywał, lecz bez skutku. Wypadek ten wywołał przerażenie; towarzystwo ratunkowe uwiadomiło hr. Taaffego, który prosił ministra Zaleskiego o zbadanie sprawy. Minister w towarzystwie jednego posła udał się około godziny 7 wieczorem do mieszkania hr. J. Krasickiego. Zastano je ciemne; lokaj otworzył cicho i oznajmił, że hrabia śpi, lekarze stwierdzili, że rany nie są niebezpieczne, a hrabina spoczywa. Ukrywa się po za tym wypadkiem jakaś tajemnica prywatna, której dochodzić nie ma ani celu, ani należy.“

Germanizacja. Wbrew dawniejszym przyrzeczeniom byłego ministra spraw wewnętrznych Herrfurtha, stale obecnie w Poznańskiem dokonuje się germanizacja nazw polskich miejscowości. Swieżo zamieniono nazwę: 1. Słonkowa w powiecie rawickim na „Sonnenthal“, 2. złączonych w jedną gminę wsi Skotkniki Błotne, Wielkie i Małe Piecki na „Pietzki“, Busowa na „Blumendorf“, Włostowa na „Lostau“ i Babków na „Gross See“.

Cholera w Warszawie. O przebiegu epidemji cholery w Warszawie, od czasu jej ukazania się *Warszawski Dniewnik* pisze: „Cholera w Warszawie objawiła się tak małą liczbą wypadków choroby i śmierci, że słusznie nie może być nawet uważana za epidemję w ścisłem tego słowa znaczeniu; ogółem od dnia 23. września do dnia 6. listopada b. r. chorych na cholerę azjatycką było 169, z których 146 mieszkańców miasta (w tej liczbie trzech wojskowych) i dwudziestu trzech mieszkańców zamiejscowych; zmarłych było sześćdziesiąt siedm. W ciągu ostatnich dni kilku ani do szpitala na Pradze, ani też do żydowskiego nowo przybywających chorych cholerycznych nie było; do szpitala Dzieciątka Jezus przez ostatnie cztery dni dostawiono tylko trzech chorych na cholerę azjatycką, z których dwaj byli zamiejscowi, a jeden tylko mieszkaniec miasta, mianowicie trzyletnie dziecko, mieszkające w domu pod nr. 41. w alei Jerozolimskiej. Po dzień 6. listopada b. r. w szpitalach rady miejskiej pozostawało razem dwudziestu ośmiu chorych, z których dwudziestu pięciu znajdowało się w szpitalu Dzieciątka Jezus i trzech w żydowskim.

Cholera w Saksonji. Cholera wygasła zupełnie w Hamburgu, ukazała się za to w kilku naraz małych miasteczkach w Saksonji. W Auerswald zmarł w ostatnich dniach października b. r. na cholerę azjatycką robotnik, zatrudniony w farbiarni. Miał on do czynienia z towarami, pochodzącemi z Hamburga. Żona zmarłego i ośmio-letni jej synek, mieszkający we Frankenbergu, którego matka pielęgnowała w chorobie, zapadła również na cholerę azjatycką wraz z małą wnuczką. Zwłoki po dokonanej sekcji przez lekarzy miejscowych, przesłano do powtórnego zbadania do Drezna. Ukazanie się cholery azjatyckiej wywołało między ludnością Auerswaldu i Frankenburgu ogromną panikę; władze przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności, w celu stłumienia epidemji w zarodku.

Skazanie. Znany węgiersko-rumuński proboszcz Lukacz, został w Debreczynie skazany na jeden rok więzienia i zapłacenie 550 zł. kary za podburzanie przeciw Madjarom.

Przekazy w Rosji. Od Nowego Roku zapowiadają już stanowczo pisma rosyjskie zaprowadzenie w manipulacji pocztowej przekazów pieniężnych.

Mniemany rewizor. W *Warszawskim Dniewniku* znajdujemy wiadomość następującą: „Austrjacki poddany, Karol Piotrowski, w towarzystwie jeszcze jednej osoby, wszedł o godzinie 11. w nocy dnia 4. b. m., do traktjerni Ryttebanda na Pradze, gdzie towarzysz Piotrowskiego, podający się za przybyłego z Petersburga urzędnika, celem dokonania rewizyj sanitarnych, dokonał rewizji traktjerni, przyczem zaczął grozić spisaniem protokołu o jakoby znalezionych nieporządkach sanitarnych. Obecny przytem Piotrowski potwierdził, że jego towarzysz jest sekretarzem petersburgskiej komisji sanitarnej i radził Ryttebandowi, aby dał temu ostatniemu łapówkę. W tej chwili wszedł do zakładu rewirowy miejscowy, który mniemanego rewizora sanitarnego i Piotrowskiego poprosił do cyrkułu.

Tragedja z miłości. W Wenecji, Umberto Luzzato, syn bogatego adwokata, zawiązał stosunek miłosny z piękną damą Ines Boschi, która już niejednego o stratę rozumu i majątku przyprawiła. Po 3 latach, Luzzato, chcąc się żenić z piękną dziewicą, chciał zerwać z panią Inezą. Skoro ta dowiedziała się o tem, ubrała się w szaty ślubne i oczekiwała ostatnich odwidzin kochanka. Gdy Luzzatto chciał odchodzić, wystrzeliła do niego z nienacka z rewolweru. Luzzatto uciekał po schodach, Boschi dała ognia po raz drugi i Luzzatto padł na ziemię. Potem mściwa kochanka wróciła do swego pokoju i trzecim wystrzałem odebrała sobie życie.

Moralne miasto. W Nivelles, w Belgji, na prośbę kilku dam, bawiącej w mieście tem trupie aktorów wędrownych, zabroniono wystawienia „Damą kameljowej“. Już uprzednio miasto wspomniane zyskało sobie rozgłos dekretem rajców swoich, mocy którego wszelka baletnica, pojawiająca się na scenie w Nivelles, obowiązana była zaopatrzyć się w część ubrania, zgoła po świecie w *corps de balet*'ach nieużywaną.

„Figaro“ i Dahomej. Redakcja *Figara* ogłosiła przed kilku dniami subskrypcję na poprawę twardego losu wojsk francuskich w Dahomeju. Po dwóch dniach zamknięto listę, której rezultat, osiągnięty w tak krótkim czasie, jest istotnie znakomity. Zgłoszone dary — w pewnej części firm kupieckich, szukających reklamy w *Figarze* — wynoszą w naturze 22.000 butelek wina, 2.500 puszek konserwów, 2.950 paczek czekolady, 22.450 cygar, 3.000 egipskich papierosów i 10.000 innych artykułów żywności, a w gotówce 43.000 fr. 50 cnt. Na czele stoją bracia Rotszyldowie z sumą 20.000 fr.

Sąd Salomona. Onegdaj w Berlinie rozstrzygano sprawę cywilną o parę butów. Szewc zaskarżył zamawiającego, iż zarzuca coś butom, nie chcąc za nie zapłacić. *Corpus delicti* dostarczono na stół sądowy. Sędzia, uznawszy potrzebnem wezwanie rzeczoznawcy, sprawę odroczył; lecz żadna ze stron nie chciała zezwolić przeciwnikowi wziąć buty do siebie, aż do drugiego terminu. Szewc objawił obawę, iż oskarżony tymczasem coś przy nich urządzi, aby je popsuć, obwiniony przeciwnie, że szewc tymczasem mógłby je poprawić. Sędzia zakończył spór, dając każdemu po jednym bucie do przechowania, na co się zgodzili.

Zmowa chórzystów Opery komicznej zakończyła się bezwzględną kapitulacją tychże. Program przedstawienia dnia 7. bm. zawierał: „Le maître de chapelle“, „Philemon et Baucis“ i „Cavalleria rusticana“. O godzinie 8 podniosła się kurtyna i przedstawiono „Le maître de chapelle“, w którym chóry nie biorą udziału, następnie w uwerturze „Philémon et Baucis“ śpiewał chór za sceną, złożony z solistów. Przez ten czas do gabinetu dyrektora przybyli delegaci chórzystów, zebranych w kawiarni „Café des pierrots“ i wyrazili gotowość powrotu do pracy na dawnych warunkach, przedstawienie więc „Cavalléria rusticana“ odbyło się już ze współudziałem chórów, jak dawniej.

Królowa w budce suflera — to coś zupełnie nowego pod słońcem. Dnia 24. października, w teatrze „de la Monnaie“ w Brukseli, na przedstawienie „Lohengrina“ przybyła królowa Marja Henryetta, z księżniczką Klementyną i objawiła dyrektorowi teatru życzenie zwidzenia świata zakulisowego. Podczas oglądania dekoracyj i maszyneryj, nadszedłszy w czasie antraktu do budki suflera, objawiła chęć zajęcia jego miejsca. Rozumie się, że zdumiony sufler natychmiast się usunął koronowanej zastępczyni, a ta usadowiwszy się w „muszli“, z nieudanem zadowoleniem przepędziła chwilę czasu na stanowisku, na jakiem żadna jeszcze koronowana głowa się nie znalazła.

Mięso zajęcze u starożytnych było cenione nietylko jako smaczna potrawa, lecz zalecano je także na rozmaite choroby. Katon przypisuje mu siłę sprowadzania snu. Przesąd ludowy upatruje jeszcze wyższe korzyści z jedzenia mięsa zajęczego. Kto zje całego zająca, przez dni siedm z rzędu wygląda ponętnie, zachowuje wesołe usposobienie i dobry humor.

---

17)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

Ogorzałe od słońca oblicze Drewa zarumieniło się w tym dniu po raz drugi.

— Ale bo i pan wyglądasz zupełnie inaczej, aniżeli ów młody hulaka, którego przed ośmiu miesięcy wyrwałem z rąk Laurence'a — odrzekł Drew.

Z kolei zmięszał się teraz Godfryd Raeburne; odwrócił twarz w drugą stronę i ująwszy przyjaciela pod ramię, zaprowadził go do pokoju jadalnego.

Jeżeli przedtem piękność Łucji Drewa w podziw wprawiła, to teraz był nią wprost upojony; wpatrywał się w nią, jakby w śnie pogrążony, nie wiedząc nawet, co ma przed sobą na talerzu.

Wydawało mu się niemożliwem, by jego żoną była kobieta, siedząca naprzeciw niego, z twarzą, rozświeconą czarownym uśmiechem i rzucająca tak przytomne, a zarazem pełne dowcipu odpowiedzi na pytania Gotfryda, równie, jak ona, rozbawionego i zadowolonego.

Przez tych sześć lat, które spędził zdala od niej, zatarł się nieco w jego pamięci dokładny obraz jej rysów, ale wyobrażał ją sobie zawsze z tem samem smutnem obliczem i oczyma załzawionemi, patrzącemi tak poważnie, jak to miało miejsce, gdy widział ją po raz ostatni na dworcu kolejowym w dzień odjazdu z Londynu. Mogłaż ta pewna siebie młoda kobieta, ubrana w białą, wyciętą u gorsu suknię, odkrywającą prześlicznie rzeźbione jej ramiona i cudowną szyjkę, być w istocie tą samą Łucją z owych czasów? Od czasu do czasu stawiał sobie sam to pytanie, a odpowiedź na nie wypadała zawsze z tą samą niezbitą pewnością: tak, to jest ona! własny zdrowy rozsądek mówił mu, że tak jest, a nie inaczej. Jakżeż wobec tego mógł odgrywać rolę, własnowolnie na się przyjętą — czyż mógł się spodziewać, że teraz przyjdzie mu łatwiej pozyskać miłość tej kobiety, aniżeli dawniej?

Łucja musiała nareszcie zauważyć gorące jego spojrzenie, uparcie w nią utkwione i zarumieniona skutkiem tego spostrzeżenia, zwróciła się ku wujowi i z nim rozpoczęła rozmowę. Drew pochylił głowę na dół i od tej chwili siedział tak aż do końca objadu, z oczyma, utkwionemi w talerz i ani słowem nie mięszając się do ogólnej rozmowy, która mimo to coraz bardziej się ożywiała. Szczególnie Gotfryd i Łucja prowadzili dyskurs z niemałem zajęciem i od czasu do czasu przychodziło między nimi do wcale ostrych starć słownych, które naturalnie nie przekraczały nigdy granic swobodnego żartu.

— Będą mię tu z pewnością uważali za jakiegoś prostaka — pomyślał Drew — od chwili, jak przybyłem, nie wiem, czy do tej pory wypowiedziałem choćby tylko pół tuzina słów..

To też fakt, iż panie wstają już od stołu i opuszczają towarzystwo, przyjął z wielkiem zadowoleniem.

— Nie dajże mi zbyt długo czekać na siebie i pokaż się jeszcze przed wieczorem — odezwała się przed odejściem pani Raeburne do syna, obejmując go równocześnie spojrzeniem, pełnem czułości — mam z tobą o wielu rzeczach do pomówienia, Gotfrydzie.

— No, cóż powiesz o naszych przybyszach — zapytała Łucji, gdy już obie sam na sam znalazły się w salonie.

— Gotfryd nie zmienił się nic a nic — odparła zapytana — a co się tyczy jego przyjaciela, to do tej pory za mało go jeszcze poznałam, aby o nim sąd jakiś wydać. Przedstawia się wcale nieźle i, o ile z pozorów sądzić mogę, jest z pewnością dżentelmanem.

— Wydaje się być człowiekiem bardzo spokojnego usposobienia — rzekła na to jej ciotka — a przytem wygląda tak, jakby był zamyślony nad czemś. Zagadnęłam go raz przy stole, ale on prawdopodobnie nawet mię nie dosłyszał.

Łucja zasłoniła się wachlarzem, ażeby ukryć rumieniec, który w tej chwili okrasił jej twarzyczkę, przypomniała sobie bowiem uparte spojrzeniem dwojga szarych oczu, utkwione w nią przez cały niemal ciąg objadu. Źle ukrywany podziw młodego człowieka nie mógł ujść jej uwagi. Gdyby się byli dłużej znali ze sobą — myślała — to spojrzenie owe byłaby mogła uważać za coś silniejszego nad zwyczajny podziw i sama sobie dziwiła się, dlaczego ta smagła, poważna twarz tak ją ku sobie pociąga?

Rozdział XII

Pierwsze zbliżenie.

Także i panowie wstali wkrótce od stołu, ażeby paniom w salonie dotrzymać towarzystwa. Gdy przechodzili przez wytwornie urządzony przedpokój, dzielący od siebie oba apartamenty, Gotfryd nagle rzucił się na sofę i, wyciągnąwszy się na niej wygodnie, zapytał bez wszelkich ogródek:

— No, Dick, jakżeż się panu podoba Łucja?

Drew w pierwszej chwili żachnął się i zarumienił powyżej uszu, ale niebawem odzyskał przytomność i zwykły swój dobry humor.

— Ach, mój kochany, pańska kuzynka jest bardzo, bardzo piękna. — Po chwili zaś, może powodowany obawą, by twarz jego nie zdradziła tego, co się w jego duszy działo, dodał: — Pójdź pan, zapominamy o paniach, a tam matka pewnie z tęsknotą pana wyczekuje.

Gdy obaj młodzi ludzie wchodzili do salonu, Łucja siedziała przy fortepianie i grała jakąś rozmarzającą sonatę.

Drewowi udało się już uzyskać nad sobą panowanie; przekonał się bowiem, że rola, jaką ma odgrywać, wymaga całego skupienia i przytomności umysłu.

Widząc, jak serdeczne spotkało go powitanie, wyrzucał sobie z goryczą, że — być może — ludziom tym za ich dobroć i serdeczność odpłaci wkrótce niewdzięcznością. Ale, czyż on mógł zmienić stan rzeczy? Nawet, gdyby chciał, nie było już w jego mocy przeinaczyć przeszłość; tak, czy owak, było pewnem, że, dopóki on żyje, Gotfryd nie będzie mógł spełnić gorących swych pragnień.

Młodego człowieka wzięli natychmiast między siebie ojciec i matka, chcący się dowiedzieć o wszystkiem, co się z nim działo przez tych kilka miesięcy. Zapomnieli już oboje o dawnych jego błędach, a w jasnem jego, otwartem spojrzeniu czytali, że to, co mówi o wyleczeniu się z owych błędów, jest istotną prawdą.

Drew, sam pozostawiony, przystąpił do fortepianu, a gdy Łucja grać przestała, czując, że wypada mu coś powiedzieć, wygłosił banalne zapytanie:

— Czy pani jesteś miłośniczką muzyki?

— O, tak! — odparła. — Nie wiem doprawdy, cobym bez niej poczęła. Czasem dobrze jest znaleźć w czemś zapomnienie, a nie wiem, czy co innego może tak dobrze do tego dopomódz, jak muzyka.

— O tak, znaleźć zapomnienie! — odpowiedział Drew.— Cobym ja był dał nieraz za to tam w Australji, gdybym miał muzykę i przy jej pomocy mógł o samym sobie zapomnieć...

Spojrzała na niego, gdy mówił te słowa i zauważyła, że czoło jego nagle sfałdowało się, jakby pod wpływem przykrych jakichś myśli.

— Sądziłam, że Gotfryd spełniał to zadanie — zaśmiała się — nie dla tego, żeby był muzykalny, bo, o ile mi wiadomo, nie zna on ani jednej nuty; ale wiem z mego własnego doświadczenia, że nie potrafi on zostawić kogoś w spokoju, choćby tylko na jedną chwilę.

— Zapominasz pani, że nie zawsze miałem Gotfryda przy sobie — odparł Drew ze smętnym uśmiechem. — Chciałbym był nieraz, żeby tak było.

— Kochany, poczciwy chłopak! — rzekła na to, rzucając przelotne spojrzenie na kuzyna, który właśnie w bardzo ożywiony sposób opowiadał rodzicom o Australji i o swym tamże pobycie.

— Czy lubisz pani bardzo swego kuzyna, pani Daller? — zapytał, wpatrując się w nią badawczo przy wymawianiu jej nazwiska.

Gorący rumieniec pokrył jej policzki, ale odpowiedziała spokojnie:

— Tak, to bardzo miły człowiek, a przytem był dla mnie zawsze tak dobry... Mimo to nie mogę o nim nigdy inaczej myśleć, jak o „chłopcu“... Zdaje mi się, że wcale się nie zmienił od owej chwili, w której po raz pierwszy go ujrzałam... On... on musiał panu niejedno o mnie opowiadać?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krem orjentalny biały,
1 zł., cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek zł. 1·20 nadaje twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz dziubata i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. **Magnolina usuwa czerwoność nosa i węgry.** Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

J. IHNATOWICZ,
LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
KRAKÓW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

Przygody naczelnika Armji Zbawienia. „Marszałek“ Armji Zbawienia, pani Booth i mąż jej, „pułkownik“ Clibborn, tak długo dokazywali, agitując na rzecz swej „armji“, że wreszcie naprzykrzyli się samemu, tolerancyjnemu i pobłażliwemu na wszelkie wybryki swobody indywidualnej, rządowi szwajcarskiemu. Władze genueńskie w tych dniach poprosiły dwóch dygnitarzy Armji Zbawienia, aby raczuli opuścić czemprędzej granice gór, serów i zegarków. Pani Booth i pan Clibborn, zamiast poddać się rozkazowi, zwołali walne zebranie oficerów armji, celem zaprotestowania przeciw banicji. Naradom sztabu marszałka i pułkownika kres położyło zjawienie się policji. Na widok organów, czuwających nad tem, żeby dekreta rządzących były wypełnione, pani Booth uczepiła się szyi męża i dostała kurczów. Rozczepić kochającej się pary policjanci nie mogli, musieli więc ją wynieść na rękach, wsadzić do powozu i odstawić do granicy pod eskortą.

Nekrologja. Sekretarzowi Wydziału krajowego, Janowi i Marji z Głowackich Antoniewiczom, zmarł w piątek synek Marjanek. Wczoraj po południu liczne grono znajomych i przyjaciół odprowadziło zwłoki dzieciątka na cmentarz Łyczakowski. — W Wiedniu zmarł Józef Doppler, autor dramatyczny, który teatrom stołecznym dostarczył dwieście sztuk z górą, po największej części jednoaktówek.

Z Koła literacko-artystycznego. W niedzielę wieczorem obradowała w „Kole“ ankieta dziennikarska, złożona z przedstawicieli pism miejscowych i zamiejscowych. Komisja z trzech, na poprzedniem posiedzeniu wybrana, przedłożyła memorjał, domagający się reformy istniejącej ustawy prasowej, który ma być doręczony parlamentowi i Kołu polskiemu. Po dłuższej dyskusji przyjęto rzeczony memorjał z nieznacznemi zmianami do zatwierdzającej wiadomości. Nadto zebrani postanowili wydrukowanie memorjału, rozesłanie go posłom i redakcjom pism zakrajowych, tudzież załączenie takowego w formie dodatku do pism codziennych.

Poranek dramatyczno-muzykalny p. Władysława Barącza, powiódł się pod każdym względem wybornie. Obszerna sala „Sokoła“ wypełniła się d 13. bm. po brzegi wyborową publicznością, która hucznemi oklaskami wynagradzała artystę za szereg produkcyj, udatnych w całem tego słowa znaczeniu.

Talent p. Barącza uznawaliśmy od dawna — na estradzie koncertowej i z tego też powodu produkcjom artysty w tym zakresie nie wahamy się rokować jak najlepszej przyszłości.

Zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej odbyło się onegdaj o godzinie 4. popołudniu. Członków przybyło bardzo niewielu, co smutnie świadczy o zainteresowaniu się sprawami tego pożytecznego Towarzystwa, którego cicha, iście mrówcza praca pięknemi już może poszczycić się owocami. Ze sprawozdania, przedłożonego członkom przez dyrekcję, a zamykającego dwudziesty czwarty rok działalności Towarzystwa, dowiadujemy się, że posiada ono już grunt pod budowę własnego domu (412 sążni kwadratowych), a fundusz, na tę budowę w drodze składek zebrany, wynosi 2.521 zł. 15 ct. W czasie od 1. września 1891 r. do 31. sierpnia 1892 r. rozdzieliła dyrekcja wsparć jednorazowych i stypendjów miesięcznych w ogólnej kwocie 669 zł., a to 16 uczniom szkół średnich i 11 uczennicom seminarjum nauczycielskiego i szkół wydziałowych. Rozchód całoroczny dosięgnął sumy 1.080 zł. 14 ct., w czem pomieszczony jest także zapas kasowy na rok przyszły w kwocie 176 zł. 46 ct.

Zgromadzenie onegdajsze zagaił prezes Towarzystwa, p. Apolinary Stokowski, poczem p. profesor Fr. Hoszowski odczytał sprawozdanie z ostatniego walnego zgromadzenia, które bez zmiany przyjęto do wiadomości, równie jak sprawozdanie komisji rewizyjnej o stanie rachunków i funduszów. Na wniosek referenta tejże komisji, adjunkta sądow. p. Lewandowskiego, udzielono dyrekcji absolutorjum. Następnie przez aklamację wybrano prezesem p. Apolinarego Stokowskiego, wiceprezesem p. Antoniego Łuczkiewicza. W skład nowego wydziału weszli pp.: Jan Biczaj, Juljan Fąfara, Franciszek Hoszowski, dr. Czesław Rodecki, dr. Aleksander Rogalski, Franciszek Szpetmański, ks. Władysław Wołcz, ks. kan. dr. Zygmunt Lenkiewicz i ks. Alojzy Jougan; w skład komisji rewizyjnej zaś pp.: R. Lewandowski, dr. Kazimierz Łuczkiewicz i Franc. Mozer. Po dokonanych wyborach, omawiano jeszcze sprawy Towarzystwa, pomiędzy innemi poruszoną przez prof. Majerskiego myśl wprowadzenia na nowo w życie internatu dla biednych uczniów. Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Stokowski, Hoszowski, Lewandowski, Majerski, Rogalski i ks. Jougan, wybrano komisję, złożoną z pp.: Majerskiego, Rogalskiego, Hoszowskiego i ks. Jougana. Komisja ta, w porozumieniu ze skarbnikiem, ma się zastanowić nad tą sprawą i przedłożyć o niej wyczerpujące sprawozdanie.

Towarzystwo szkoły ludowej (Koło pań) zebrało się d. 13. bm. o godzinie 3. po południu w lokalnościach zarządu kopalni p. Szczepanowskiego, aby wysłuchać sprawozdania z dotychczasowej działalności wydziału.

Po powitaniu zebranych pań, przez p. Szczepanowską, przedstawiła pani Jeleniowa stan towarzystwa. Składa się ono z 700 członków (kobiet), nie licząc w to 200 mężczyzn, którzy zawiązać mają osobne koło. Do członków towarzystwa zapisał się między innymi Teofil Lenartowicz, który także nadesłał list serdeczny, z uznaniem dla zacnych starań towarzystwa. W ciągu 6 miesięcy bowiem towarzystwo Koła pań lwowskich zebrało 1228 zł., z czego między innemi 100 zł. przeznaczono na polską ochronkę w Cieszynie, 400 zł. złożono na książeczkę kasy oszczędności a w kasie pozostawiono do dyspozycji na bieżące wydatki 70 zł.

Nadto towarzystwo ma do rozdania między ubogą młodzież zapasy ubiorków, obuwia i ciepłych płaszczyków.

W dyskusji, która wywiązała się nad kwestją dalszych przedsięwzięć towarzystwa, zabierały głos panie: Niedziałkowska, Bieńkowska, Lettnerówna, A. Lewicka, Aleksandrowiczówna, Machczyńska, Wechslerowa i inne.

Obrady miały charakter poufny. Posiedzenie skończyło się po godzinie 5. wieczorem.

„Samopomoc“. Dnia 12. bm. o godzinie 7 wieczorem, zebrali się w sali hotelu Warszawskiego członkowie towarzystwa zarobkowo-gospodarczego „Samopomoc“ w liczbie kilkudziesięciu; młodzież akademicka miała także swych przedstawicieli. Zgromadzonych powitał p. Szydłowski Marceli, a wyjaśniwszy cel zebrania, zaproponował na przewodniczącego zgromadzenia kr. rektora Ignacego Pogonowskiego, na zastępcę p. radcę Wojnara i na sekretarza p. Aleksandra Smokowskiego, który to wniosek zebrani jednomyślnie przyjęli. — Ks. rektor Pogonowski wyraził publiczne podziękowanie ks. arcybiskupowi Issakowiczowi, za objęcie protektoratu zawiązującego się towarzystwa, a zgromadzeni trzykrotnem „niech żyje!“ dali wyraz swoim uczuciom dla czcigodnego arcypasterza. — Następnie rozprawiano o konieczności założenia towarzystwa, zaś akademik p. Borzęcki, skreśliwszy w pięknej przemowie doniosłe znaczenie ekonomiczne celów towarzystwa, ze względu na przemysł krajowy i podniósłszy, że popieranie takowych winno być szczytnem zadaniem patrjotyzmu naszego, oświadczył, że młodzież akademicka ze względu na to, iż statut projektowany zawiązującego się towarzystwa ma na celu popieranie i podniesienie przemysłu krajowego i przedewszystkiem pod takiem zastrzeżeniem, użyczy towarzystwu gorącego poparcia. — Następnie uchwalono w zasadzie zawiązanie towarzystwa, zaś celem należytego przedyskutowania projektowanego statutu, wybrano komisję z 7 członków, która ma swe sprawozdanie i wnioski przyszłemu zgromadzeniu przedstawić. Poczem dla spóźnionej pory posiedzenie odroczono.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Wykład dra Władysława Pilata o obecnych kierunkach w ekonomji społecznej zgromadził w piątek dnia 11. b. m. w lwowskiem Towarzystwie prawniczem bardzo liczne doborowe grono słuchaczy, na co tak treść wykładu, jak i zajmujące jej przedstawienie przez prelegenta w zupełności zasługiwało. Wśród obecnych zauważyliśmy prezydenta wyższego Sądu krajowego J. E. Simonowicza, wiceprezydenta dra Tchorznickiego, radców wyższego Sądu i Sądu krajowego, tudzież wiele innych wybitnych osobistości ze świata prawniczego.

Prelegent po krótkim wstępie, zaznaczył, że w dzisiejszej nauce ekonomji społecznej dadzą się odróżnić cztery wybitne kierunki lub obozy: kierunek liberalny, obóz socjalistyczny, obóz chrześciańsko socjalny i szkoła t. z. nowa. Zasady trzech pierwszych kierunków przedstawił prelegent zwięźle, a jednak wyczerpująco w swym wykładzie, odkładając omówienie czwartego kierunku, t. j. szkoły nowej i wyciągnięcie ostatecznych konkluzyj, jakie z zestawienia i porównania wszystkich dzisiejszych szkół ekonomicznych wypływają, do następnego piątku, t. j. na dzień 18. b. m. Prelegentowi podziękowali obecni za tak zajmujący wykład rzęsistemi oklaskami, zaś imieniem wydziału Towarzystwa prawniczego złożył mu podziękowanie prezes Towarzystwa dr. Tchorznicki.

Sezon koncertowy zaczyna się ożywiać. „Biesiady muzykalne“ już nie każą na siebie czekać, lecz tak szybko następują po sobie, jak gromy wśród burzy na Oceanie spokojnym. Piątkowego koncertu Kamińskiego ledwie echa przebrzmiały, a znowu zadęły surmy afiszowe, wzywając do „Sokoła“ na nową, tym razem przez p. Olimpję Bogdańską zastawioną „biesiadę muzykalną“. „Dania“ tejże podobne były do tych, jakie podawał p. Kamiński — „na koncercie do słyszenia nic nie było, prócz nucenia“. *Par excellence* wokalną była znowu ta produkcja. Wszyscy, tj. koncertantka i p. Wilhelm Immerdauer, śpiewali. Jedynie p. Wysocki deklamował. Najwięcej oklasków zyskała koncertantka i słusznie, wszystko bowiem, co śpiewała — równie mazurka Lubomirskiego, jak i arję Bethoven'a „Ah! perfido“, śpiewała z wielkim nakładem uczucia i zapału.

P. Wilhelm Immerdauer śpiewał różne rzeczy, po włosku i po niemiecku.

Był też i duet z opery Bizeta „Poławiacze pereł“. P. Immerdauer śpiewał tym razem swoją partję po.. „esperancku“.

Pełne werwy wygłoszenie przez p. Wysockiego, istotnie dowcipnego monologu „O nosach“, podobało się bardzo.

Herbatka „Salomejek“ nie ściągnęła niestety liczniejszego zastępu publiczności w dniu niedzielnym do sali kasynowej. Mimo to bawiono się bardzo dobrze przy dźwiękach wybornej kapeli 30. pp. Suto zastawiony bufet zaspokajał najwybredniejsze żądania amatorów herbaty i przekąsek.

Jeżeli jednak idzie o osiągnięcie jaknajwiększych korzyści materjalnych dla tyle sympatycznej instytucji, to należałoby pomyśleć o zastąpieniu „herbatek“ inną jaką zabawą, którąby dla kapryśnych Lwowian posiadała urok nowości.

W szkole ogrodniczej.

— Nauczyciel. Jaka jest najlepsza pora do zbierania jabłek?

— Uczeń. Kiedy gospodarz stoi odwrócony plecami, a w pobliżu nie ma dużego psa podwórzowego.

U fotografa.

— Chciałabym zamówić fotografję mego nieboszczyka męża.

— Owszem. Może pani posiada jakąś podobiznę, odtwarzającą jego rysy?

— To nie, ale dawny list gończy, podający dokładnie jego rysopis.

*

Hafizową zwrotkę pieśni
Usłyszałem gdzieś na łące,
I westchnienia w niej dźwięczały,
Prośby rzewne i mdlejące.

A namiętną była zwrotka,
Pełną ogni, pełną czarów,
Rwącą, jako potok dziki
Wśród skalistych gdzieś obszarów.

Taką piosnkę śpiewać może
Tylko młodość, szałem wrząca,
Młodość, pełna tchnień namiętnych,
Szalejąca, gorejąca.

Obejrzałem się... Ostatnie
Tony piosnki szły w niebiosa:
Ach, to starzec białowłosy
Uczył śpiewać swego kosa...

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po zniżonej cenie 40 ct. (z przesyłką pocztową 45 ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa“ kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową) 22 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz drugi „Lirniczka z Sabaudji“, operetka w 4. aktach Ludwika Varney'a.

Z teatru. Oba niedzielne przedstawienia zwabiły mnóstwo publiczności do sali hr. Skarbka.

Po obiedzie bawiono się wybornie na „Ali Babie“, wieczorem wznowiony dramat, „Głośna sprawa“, zjednał sobie to samo, jak dawniej uznanie, dzięki wybornej grze pp. Żelazowskich, pań: Stachowicz, Cichockiej, Otrębowej, pp. Zboińskiego, Hierowskiego, Walewskiego i innych.

Teatr stanisławowski, pod dyrekcją p. Kwiecińskiego, powrócił z wycieczki artystycznej po Galicji i rozpoczął dnia 12. bm. szereg przedstawień.

Jubileusz artysty-profesora. Wczoraj święcił profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie, Leopold Loeffler 42 lecie swej płodnej pracy artystycznej, a zarazem 15 lecie profesury.

Nowości sceniczne. Nowa operetka „La Bonn de chez Duval“ Raymonda Marsa, z muzyką Serpetta, została odegraną w teatrze „Nouveautés“ w Paryżu i miała wielkie powodzenie. — „Babinsky“, oryginalna operetka czeska X. Menharda, Litomierzyckiego i Franciszka Kohonta, cieszy się powodzeniem w teatrzyku, zwanym „Areną“, na Smichowie. Operetka czeska ma odznaczać się i wdzięczną muzyką i brakiem wstrętnego pieprzyku, którym dodaje się zwykle efektu... operetkom. Babinsky był rodzajem Rinaldiniego czeskiego.

Antologję poetów czeskich w przekładzie polskim zamierza wydać, jak pisze *Hlas Naroda* w numerze z dnia 27. października b. r., bawiący obecnie w Wiedniu poeta Zenon Przesmycki (Miriam) przy pomocy czeskiego poety J. S. Machara.

Sztuka Maupassant'a. Komedja francuska wystawi niebawem dwuaktową komedję Maupassant'a pt. „*Histoire du vieux temps*“. Sztukę odczytać ma artystom i kierować próbami Aleksander Dumas.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 45 „BLUSZCZU“ za listopad Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Sygnalizowana już onegdaj interpelacja Schlesingera w sprawie handlu żywym towarem zawiera w dosłownem brzmieniu ustęp następujący: „Z uwagi, że żydowski handel dziewczętami jest piekielnym wykwitem chciwości żydowskiej; z uwagi na boleść, jakąby odczuli ministrowie, gdyby ich córki dostały się w ręce tych żydów, którzy z równą łatwością frymarczą łachmanami, jak młodemi dziewczętami dla celów rozpusty i z uwagi, że liberalni nawet posłowie nie chcieliby tego, by ich córki narażone były kiedykolwiek na zetknięcie się z tymi ludźmi — sądzą niżej podpisani, iż trafiają w przekonanie izby pytając: Jakie zarządzenia myśli poczynić J. E. p. minister prezydent, by położyć tamę haniebnym wykroczeniom żydów w Austrji?“

Brutalna forma rzeczonej interpelacji oburzyła słusznie nawet antisemitów.

Prasa budapeszteńska wita sympatycznie gabinet Weckerlego. Charakterystycznem jest stanowisko, zajęte przez organ partji Appony'ego *Pesti Naplo*, który twierdzi, że całe zajście będące domową historją stronnictwa liberalnego, nie dotyczy w zupełności partji narodowej. W każdym jednak razie — zdaniem tego organu — należy zwracać uwagę na tego rodzaju „intrygi i rewolucje pałacowe“ które wiodą do tego, by po za obrębem parlamentu obalać niedogodnych ministrów i na konferencjach wiedeńskich tworzyć nowe gabinety. *Budapesti Hirlap* zaznacza, że na naczelne stanowisko powołano człowieka o niemieckiem nazwisku i nie utytułowanego, co zdaje się oznaczać tryumf demokracji. W gronie arystokracji — jak twierdzi *Budapesti Hirlap* — nie znalazł się nikt, któryby posiadał potrzebne kwalifikacje na szefa gabinetu.

Szell, w rozmowie z pewnym publicystą oświadczył stanowczo, że gabinet Weckerlego nie jest przejściowym.

Wizytę carewicza następcy we Wiedniu przedstawia półurzędowa *Montagsrevue*, jako cenny epizod polityczny.

Figaro publikuje rozmowę Hureta z Stöckerem, który miał oświadczyć, co następuje: „Nie walczę przeciw żydom, ani ich religii, lecz przeciw żydowskim finansistom. Nie żądamy ani ustaw wyjątkowych, ani też uchylenia emancypacji żydów.

Daily Telegraph w korespondencji z Petersburga utrzymuje, że wiadomość o podpisaniu aljansu francusko-rosyjskiego jest czczym wymysłem. Rząd rosyjski nigdy nie był mniej skłonnym do uczynienia podobnego kroku, jak w chwili obecnej. Słabość rządu wobec ostatnich wypadków w Paryżu miała na cara wywrzeć głębokie wrażenie. Aleksander III. byłby dziś raczej skłonnym do zawarcia międzynarodowego aljansu przeciw socjalistom, niż traktatu z Francją.

Frankf. Ztg. otrzymuje od jednego z swych korespondentów ciekawą wiadomość, że w gmachu pewnego poselstwa pruskiego oglądać można fotografję cesarza Wilhelma II. z r. 1886, kiedy jeszcze był księciem, z następującym charakterystycznym podpisem „Oderint dum metuant“. Jak wiadomo, zwrotu tego używał jeden z rzymskich cesarzy

---

Nowosti dowiadują się, iż układy w sprawie traktatu handlowego z Niemcami nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Projekty, przedstawione ze strony Niemiec, uznane zostały za nieodpowiadające interesom przemysłu i handlu rosyjskiego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w Rosji, opracowuje cały szereg zarządzeń przeciwko rozwojowi sztundyzmu, który będzie uznany za sektę antireligijną i antirządową.

Nowoje Wremia donosi, że postanowiono założyć w Wiborgu siedzibę osobnego prawosławnego arcybiskupstwa Finlandji i Wiborgu i powierzyć tę godność metropolicie Antoniuszowi, niegdyś biskupowi-wikarjuszowi petersburgskiemu. W Wiborgu ma być również ustanowiony specjalny prawosławny konsystorz duchowny dla Finlandji.

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. listopada. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem wybrano ponownie tych samych członków, do komisji parlamentarnej Następnie toczyła się dyskusja nad obecnem położeniem politycznem i programową, którą uznano jako poufną. Dziś dalszy ciąg posiedzenia Koła.

Wiedeń 14. listopada. Koło polskie odbywa właśnie posiedzenie. Toczy się dyskusja o sytuacji politycznej. Po posiedzeniu wydany zostanie komunikat. Jaworski, Piniński i Stadnicki zostali wybrani celem ustnego poinformowania Taaffego w sprawie emigracji włościańskiej. Następnie wręczone zostanie memorandum.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. listopada. Rosyjski następca tronu odwidził wczoraj kruchtę cesarską u Kapucynów i cerkiew rosyjską, poczem złożył wizyty członkom domu cesarskiego i udał się na śniadanie do arcyksięcia Karola Ludwika. Popołudniu był na dworze galowy objad. Wieczór spędził gość w operze, skąd w towarzystwie cesarza odjechał wprost na dworzec, ażeby przez Podwołoczyska udać się do Moskwy.

Buda-Peszt 14. listopada. Ostateczne skompletowanie się gabinetu nastąpi prawdopodobnie dopiero we środę, albowiem obsadzenie teki ministra spraw wewnętrznych natrafia na pewne trudności.

Wczoraj były tu 3 wypadki śmierci na cholerę.

Buda-Peszt 14. listopada. Wystawa w Chicago dała sposobność handlarzom żywego towaru do rozwinięcia działalności na szeroką skalę. Dobrze płatni ajenci angażują w Galicji, w Królestwie i na Węgrzech młode przystojne dziewczęta pod pozorem nastręczenia im korzystnego zajęcia przy sprzedaży na wystawie. Otrzymawszy prowizję, wywożą je następnie nie do Ameryki, lecz na Wschód do domów publicznych. Jedna z ofiar, uwieziona z Węgier, niejaka Ilka Boschan, dowiedziawszy się o właściwym celu swej podróży, rzuciła się w Odessie w morze.

Londyn 14. listopada. Truciciel Neil, zostanie jutro stracony, ponieważ minister spraw wewnętrznych po zbadaniu aktów orzekł, iż nie znajduje powodów do odwleczenia egzekucji.

Rotterdam 14. listopada. W miejscowości fabrycznej Helmond, gdzie przedsiębiorca fabryczny Carp odmówił po skończonej bastówce przyjęcia pewnej ilości robotników, przyszło do ulicznej walki między robotnikami a policją Wielu z robotników odniosło ciężkie rany.

Berno 14. listopada. Rada związkowa wystosowała w sprawie Bernauda ostrą notę do Ribota. Podniesiono między innemi na radzie, że w samej Genewie jest sześciuset urzędników kolejowych narodowości francuskiej. W razie wojny okoliczność ta nie mogłaby pozostać bez skutków.

Filipopol 14. listopada. Wystawa bułgarska została wczoraj uroczyście zamkniętą.

Wiedeń 14. listopada. Cesarz mianował radcami namiestnictwa we Lwowie starostów: Eugenjusza Krausa, dr. Erwina Płażka i Gustawa Mauthnera.

Wiedeń 14. listopada. Dziś wieczorem przybywa tu Weckerle.

Wiedeń 14. listopada. Odbyte tu wczoraj zgromadzenie radykalnego Towarzystwa robotniczego „Zukunft“, oświadczyło się jednogłośnie przeciw ostatniemu zamachowi dynamitowemu w Paryżu, oraz przeciw wszelkim tego rodzaju zbrodniom, jakie się w ostanich czasach tam zdarzyły.

Buda-Peszt 14. listopada. Do dziś rana gabinet nie został jeszcze stanowczo utworzony, a według *Budap. Corr.* nastąpi to dopiero za dwa do trzech dni, ponieważ minister oświaty Csaky nie dał się nakłonić do objęcia kierownictwa ministerstwa spraw wewnętrznych, tłómacząc się przeciążeniem pracą. Idzie więc głównie jeszcze o wybór osobistości dla tej teki. P. minister Wekerle konferował wczoraj w klubie liberalnym dłuższy czas z hr. Csaky'm, Szillagyi'm i Lukacs'em, oraz licznymi deputowanymi.

Praga 14. listopada. Wczorajszy wiec młynarzy z Czech i Morawy był bardzo liczny i uchwalił wysłać do ministra handlu deputację z prośbą względem zniżenia frachtu kolejowego od zboża czeskiego o 25 prc. dla wyrównania ulg, jakie mąka węgierska ma na kolejach. Zarazem uchwalono prowadzić silną agitację przeciw mące wegierskiej i subskrybowano fundusz agitacyjny.

Bern 14. listopada. Fałszerz dyplomów Gautray, miał być już według *Bundu* skazany poprzednio we Francji za morderstwo na deportację do Nowej Kaledonji

Budżet związkowy wykazuje deficyt 11 miljonów.

Paryż 14. listopada. Sekretarz kolonij, Jamais, przesłał zabraną z pobojowiska dahomeyskiego flintę z wypaloną na kolbie marką „Loewe. Berlin 1891“.

Paryż 14. listopada. Wczorajsze zgromadzenie anarchistów rozpoczęło się po poprzedniem usunięciu z sali dziennikarzy. Niejaki Georges, wśród głośnych protestów ze strony pewnej części zebranych, chwalił ostatni zamach dynamitowy, poczem wszczęła się gwałtowna bójka.

Rzym 14. listopada. Ostateczny wynik wczorajszych wyborów ściślejszych przedstawia się, jak następuje: wybrano 39 kandydatów ministerjalnych, 13 opozycyjnych, a 8 neutralnych. Bonghi uległ w trzech okręgach.

Petersburg 14. listopada. Obiega wieść, że Rada państwa uchwaliła, iż w miastach tych gubernij, w których wolno żydom mieszkać, nie może liczba adwokatów izraelitów być wyższą od dziesięć procent liczby miejsowych adwokatów chrześcijan. Natomiast w okręgu warszawskiego sądu obwodowego ma być stanowczo zakazaną praktyka adwokatom-izraelitom.

Belgrad 14. listopada. W odpowiedzi na notę, którą nuncjusz Galimberti przesłał rządowi serbskiemu przez posła serbskiego we Wiedniu, zbija minister spraw zagranicznych szczegółowo żaloby z powodu nadużyć władz serbskich wobec „misjonarzy“ katolickich i protestuje przeciw wyrazowi „misjonarza“, skoro Serbja jest państwem chrześcijańskiem, a misjonarze tylko do krajów pogańskich wysyłani bywają. Zawarcie konkordatu uważa rząd serbski za niewłaściwe, skoro w Serbji jest tylko zaledwo kilka tysięcy katolików cudzoziemców, którzy tylko chwilowo w kraju przebywają, a zatem parafij tworzyć nie mogą.

Paryż 14. listopada. Nocne rewizje u anarchistów okazały się płonnemi. W kołach parlamentarnych słychać o wytworzeniu w łonie izby posłów większości, która ma we środę obalić gabinet.

Bukareszt 14. listopada. Wskutek wygaśnięcia cholery w Galicji i Siedmiogrodzie zniesiona została kwarantanna na stacjach Burdigheni i Predeal, z zatrzymaniem wszakże i nadal oględzin lekarskich i desinfekcji pakunków.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 listopada 1892 r.

HOTEL ŻORZA. F. Scazighino z Przewoźca. B. hr. Stecki z Nadycza. E ks. Hohenburg z Brzeżan J. Rakowski z Hermanowic. L. hr. Hardegg ze Żółkwi R Leutzendorf z Jarosławia. A. Benesch z Niska. J. Wolf z Alzacji. A. Grim, O. Herz z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. I hr. Kronholm, N. br. Stahel, W. Choinowska z Odesy. X. hr. Orłowski. L. Wiśniewski z Królestwa Pol S. hr. Konarski z Dubiecka. K. hr. Komierowski z Rozniatowa. I. Maniewski z Sambora. S. Jędrzejowicz z Jasionka. A. br. Rodich z Podszumlańca. F. Szlachtowski, I. dr. Hajdukiewicz z Krakowa F. Peuls z Ropienki. H Kapelusz z Brodów. R. Hein z Reichenbergu. B. Wolański z Jazłowca. I. Jordan z Olszanca M. Zawadzki z Kobromila. D. Polański z Rudnik.

HOTEL FRANCUSKI. W. Malinowski z Węgier. W. Lubomęski z Krakowa. A. Majewski ze Stanisławowa. Ż. Atteslander z Krakowa. B. Widrich, F. Krasz, I. Klinger z Wiednia. K. Kohler z Korszowa. R. Moser z Żółkwi. G. Müller z Wiednia. Ks. I. Borsuk z Krakowa. K. Marmoross z Karowa. H. Dłuski z Batycza. I. Cheut z Podwysokiej.

HOTEL SZWAJCARKI. I. Smoluchowski ze Stryja. I. Nowak z Kałusza. I. Rezberski z Oskresińca. F. Krokowski z Komarna. I. Jaworski ze Stanisławowa. M. Bałanda z Drohobycza. W. Chołoniewski z Bortkowa. W. Lewicki z Zabłotowa.

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,
kupuje i sprzedaje wszelkie efekta i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym

Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje ubezpieczenia losów notujących wyżej ich wartości nominalnej, przeciw wylosowaniu alpari, połączonemu ze stratą dla właścicieli takichże losów.

Jeneralna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na życie „The Mutual“. Rok założenia 1842.

Dr. H. Fischler
otworzył kancelarję adwokacką w Rzeszowie.

Dr. Adolf Weiss
dentysta amerykański,
powrócił i ordynuje jak zwykle ulica Akademicka l. 3. 2179 1—1

Zmiana pomieszkania.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Stanisław Sochanik
b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale prof. Langa we Wiedniu — mieszka plac Bernardyński l. 15. I. piętro 1921 ord. od 11. do 12. i od 3 do 5. popoł. 1—?

NEKROLOGJA.

†

Bronek Ramułt

uczeń III. klasy szkoły Marji Magdaleny, syn Ludwika i Stanisławy Ramułtów, umarł w dziewiątym roku życia po trzymiesięcznej chorobie dnia 12 listopada b. r. o godz 5, popołudniu.

Ciężkim tym ciosem dotknięci rodzice i babka zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek 14. listopada 1892 roku, o godzinie 3. popołudniu z domu żałoby przy ul. Chrzanowskiej l 4. na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 12 listopada 1892.
„Concordia“ F. Opuchlak i Syn.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:
Po raz drugi
Lirniczka z Sabaudji
operetka w 4 aktach A. Liorata, W. Busnacha i A Fonteny. Muzyka Ludwika Varnay'a.

OSOBY:

Javota, córka Fanchony	Pani Kliszewska
Bellavoine, notarjusz	Pan Skalski
Hermina, tegoż żona	Pani Radwan
Zefiryn, flecista	Pan Myszkowski
Grenouillot, sabaudczyk	Pan Kitschman
Jacquott, jego syn	Pan Jerzyna
Kawaler de Saint-Florent	Pan Gasiński
Juljusz, pisarz u notarjusza	Pan Olszański
Justyna, pokojówka u notarj.	Pani Kasprowicz
August, kelner	Pan Taborski
Józef, stangret	Pan Laskowski
Chalumeau, fiakier	Pan Łomiński
Małgosia, lirniczka	Panna Flach
Teresa, lirniczka	Panna Hendrich
Dama	Pani Czerska
Gość I.	Pan Gamski
Gość II.	Pan Chudkowski
Wieśniak sabaudzki	Pan Kowalski

Sabaudczycy, Sabaudki, pisarze, pokojówki, przekupnie, słudzy, goście, tragarzy, policjanci.

Rzecz dzieje się w Paryżu w r. 1798.

Wszelkie losy, renty, indemnizacje, listy zastawne i akcje kupuje i sprzedaje KANTOR WYMIANY **KITZ i STOFF**, Lwów, Plac Halicki l. 1.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Łyżki z alpaki, tuzin 6·50, z chińskiego srebra, tuzin 14, łyżeczki z alpaki, tuzin 3·20, z chińskiego srebra, tuzin 7 zł. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 9

Torby i torebki do podróży, **torby** dla posłańców pocztowych z 2 kluczykami, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 3

Magazyn na skład zaraz do najęcia Rynek l. 26. Wiadomość w handlu Endersa. 922

Ukończony prawnik, doktorand wstąpiłby na praktykę notarjalną. Bliższa wiadomość: Bióro Satały, Lwów, Halicka 15. 927

Akademik utrzymujący się od lat kilku z lekcji, obecnie nie mający najmniejszych środków utrzymania, prosi o jakiekolwiek zajęcie. Lekcje stósowne chętnie przyjmie tak w mieście, jak i na wsi, jakoteż i inne odpowiednie zajęcie, byleby one tylko dało mu możność utrzymania się i skończenia studjów. Na żądanie może dostarczyć potrzebne świadectwa. Łaskawe zgłoszenia proszę przysyłać pod adresem „poste restante *Prawnik* — Lwów".

ŁYŻWY.

„Halifax" dobre para 1 zł 80 ct. „Halifax" ze stalowemi nożami para 2 zł. 50 ct. „Halifax" niklowane para 4 zł. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6 zł. 50 ct. „Halifaks" damskie nieniklowane para 2 zł „Halifaks" damskie niklowane para 3 zł. 50 ct. „Helwetia" czyli t. zw. „Merkur" 3 zł. 50 ct. Jackson Haines polerowane para 5 zł. Jackson Haines niklowane para 6 zł. 50 ct. Łyżwy żelazne z rzemyczkami para 1 zł. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji

APTEKA J. Hescheles w Gródku ma na sprzedaż: 1. Rad. acori sciss. kilo à 20 ct. 2. Capit. papav. ris kilo à 10 ct. 3. Hrba Centauri sciss. kilo à 45 ct. 4. Hrba Melissae sciss. kilo à 50 ct 5. Flores Chamom. vulg. kilo à 75 ct 6. Flores Sam. ucinov. kilo à 60 ct. Zamówienia uskutecznia się za pobraniem odwrotną pocztą; przy większych zamówieniach daje odpowiedni rabat. 928

Słuchacz filozofji, doskonały pedagog, poszukuje lekcji. Lekcji udzielać może także we własnem mieszkaniu. Adres: A. P., ul. Batorego, 26. drzwi 16.

Fortepian i pianino do sprzedania. Rynek 12, I piętro. 917

Notarjusz w Rawie poszukuje wprobionego koncypienta. 925

RZĄDCA z 20-letnią praktyką, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce. 911

Słuchacz Politechniki poszukuje kondycji w mieście lub na wsi; przyjmie również i inne zajęcie w biurze lub w fabryce. Adres: Lwów, Politechnika Adam.

Biblioteka, złożona przeważnie z dzieł francuskich, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość przy ulicy Mickiewicza l. 23 od 11. do 12. przed i od 4.—6. po południu.

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i zł. 1 70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

NA ZIMĘ!

Skarpetki i Pończochy

systemu Jägera, para od 25 ct. do 95 ct, bardzo mocne i ciepłe, poleca

MAKS MÜHLFELD

2144 **Lwów, Rynek 39.** 1—7

Magazyn Mód

i pracownia sukień damskich

MALWINY MARKOWSKIEJ

we Lwowie, plac Marjacki l. 8,

poleca w doborowym wyborze na każdą porę roku najnowsze kapelusze damskie; przyjmuje wszelkie zamówienia na suknie, narzutki, paletoty i t. p.

po cenach nader przystępnych.

ROMAN UHL

NASTĘPCA **JÓZEFA M. BREUNIG,**

C. i K. NADWORNY PIEKARZ i CUKIERNIK,

W WIEDNIU, I., SINGERSTRASSE 21.

TORTY, CIASTKA STOŁOWE, DESEROWE i DO HERBATY SUCHARKI, „CAKES." 939 1—10

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

„Bałłabanówka".

Na dżdżyste mokre jesienne powietrze najzdrowszy jest kieliszek prawdziwej żytniej starej wódki bez cukru i bez anyżu, w skutkach zupełnie zastępuje koniak prawdziwy, 1 litrowa butelka **90** ct., poleca

Karol Bałłaban

we Lwowie.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.** 2091 1—1

Lwów, dnia 10. Marca 1892.

Dr. Br. Radziszewski m. p.

Prof. chemji w uniwersytecie lwowskim.

Majątki ziemskie

mniejsze i większe w różnych stronach **Galicji i na Bukowinie** poleca do kupna i sprzedaży i dzierżawy.

J. Topolnicki

Agencja handlowo-przemysłowa

we Lwowie, ul. Pańska l. 13.

Poszukuje się znaczniejsze 2185 **drzewostany.** 1—9

Rządca

agronom i technik

z wieloletnią praktyką w większych majątkach ziemskich, obowiązujący się dać z morgi

czystego dochodu 25 do 30 zł.

poszukuje posady od 1. Maja 1893.

Bliższej wiadomości udzieli magazyn Wgo **A. Krzysztofowicza** we Lwowie, plac Halicki l. 2. 2166 1—8

L. 1087. 2312 1—3

Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia wakującej posady

akuszerki

dla miasta Brzostka za wynagrodzeniem 100 zł. a. w. (sto zł) rocznie, w miesięcznych ratach, ogłasza się konkurs.

Podania, w należyte świadectwa udokumentowane, należy wnieść na ręce Zwierzchności gminy w Brzostku do dnia 25. listopada 1892.

Zwierzchność gminy

Brzostek, dnia 12. listopada 1892.

Pomaga trawieniu — działa zadziwiająco na apetyt — restauruje najbardziej zepsuty żołądek, czyści krew — dźwiga i wzmacnia organizm:

Kneippówka

wodka z ziół leczniczych księdza Kneippa.

Cena flaszki 1 zł w. a.

Używa się kieliszek przed obiadem — chorzy piją po łyżce z wodą.

Wyłączny skład

w Drogerji Leopolda Lityńskiego,

magistra farmacji

we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się najmniej 2 flaszki odwrotną pocztą.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaiba* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech usuwa wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nie przyjemnej woni uryni.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 515

Główny skład herbaty L. Czyńskiego w Wiedniu

L. Czyński. Wiedeń I. Wipplingerstrasse 41.

L. Czyński Wiedeń I. Wipplingerstrasse 41.

poleca herbatę **karawanową** wprost **z Rosji** sprowadzoną w **oryginalnych paczkach** po 1, ½, ¼ i ⅛ funta.

Herbaty wyśmienite, w stosunku do gatunku tanie.

Cena za funt: Familijnej zł. 2, Krasnenkij zł. 2·50, Chumnyj zł. 3 Aromatnyj zł. 3·50, Imperatorskij zł. 4, Bukitnyj zł. 4·50, Tschornyj Liansin zł. 5·20, Otbornyj Liansin zł 5·80.

Tylko powyższą marką ochronną zaopatrzone paczki pochodzą z mego składu. 955 1 8

Do nabycia w składach pierników: Lwów ul. Halicka 8.; Kraków, Sukiennice; Przemyśl, Franciszkańska; Jarosław, Wola. — Wszelkie zamówienia choćby najdrobniejsze, proszę adresować do głównego składu:

L. Czyński, Wiedeń, Wipplingerstrasse 41.

Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

- **Koszule**
- **kaftaniki**
- **Kalesony i majtki**
- **Skarpetki i pończochy**
- **Ogrzewacze na żołądek**
- **Kamasze**

dla panów, mężczyzn i dzieci

Pończochy myśliwskie ze stopami i bez

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,

Spodnice włóczkowe

poleca 2121 d 1—?

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10 000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskuteeznione.

2125 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Od 50 lat istniejąca firma:

JAN WALLACH i SYN

Lwów Rynek l. 33,

najdawniejszy 2164 1—?

MAGAZYN SUKNA i TOWARÓW WEŁNIANYCH

poleca

Nowości na sezon zimowy.

Wkładki sztuczne do zamków

Wkładka taka daje się z łatwością umocować do każdego zwykłego zamka 2-ma śróbkami lub nitami czyniąc z tegoż najpewniejszy zamek bezpieczeństwa.

Cena za sztukę z dwoma kluczami

2 zł. 50 ct.

poleca 2206 1—?

Piotr Chrzastowski

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie

plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry).

Nowa wielka parowa fabryka rur drenowych

BRACI WOHLFELDÓW

w Łagiewnikach obok Podgórza,

wyrabia rury drenowe w formie prostej, oraz półokrągło zagięte; mogą one służyć również do kanalizacji, są dobrze i ładnie wypalone, mają 4 cm. do 16 cm światła a są długości dowolnej. Materjał, uznany przez fachowych znawców za najlepszy, oraz maszyny najnowszego systemu, dają gwarancję dobrych pod każdym względem wyrobów, których ceny są umiarkowane.

Na żądanie przesyła się próbki. 2146 1—6

Rury odsyłane być mogą koleją ze stacji: „Podgórze-**Bonarka**", znajdującej się obok fabryki. — Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie: Zarząd parowej fabryki rur drenowych Braci Wohlfeldów w Łagiewnikach, poczta Podgórze.

Nadszedł

Swieży transport najlepszej

Chińsko-Rosyjskiej

HERBATY

którą poleca po najtańszych cenach

Główny i specjalny

SKŁAD HERBAT

ADOLF SINGER

Lwów, ul. Sykstuska l. 17

(Lwów, Impressa.) 2106 1—5

M. Lorenz i syn.

Skład nici, wstążek, galanterji, towarów wełnianych i pończoszkowych 641 1—5

„pod murzynem"

w Wiedniu I., Bauermarkt 18,

polecają swój bogato zaopatrzony skład najlepszej jakości

wyrobów krajowych i zagranicznych

po najtańszych cenach fabrycznych.

Za doskonałość artykułów ręczy 60-letnie istnienie.

Zlecenia z prowincji szybko za zaliczką.

Apteczki domowe przeciwcholeryczne

wedle przepisu i wskazówek

Dra O. WIDMANA

c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie, zestawiła i utrzymuje na składzie

Apteka pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1061 b 1—?

Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą ***W. Ł. Mańkowskiego.***

Richterowskie zabawki: Męczydusza, Krzyżyk, Zadania łukowe, Śmigłówka, Pitagoras itd. podają teraz więcej rozrywki, jak przedtem, ponieważ **nowe zeszyty** zawierają także zadania dla **dwu zabawek** odrazu. *Prawdziwe tylko z marką* **kotwicą**. Cena 35 ct. za sztukę.

Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z wszelkiem uznaniem o *wysokiem wychowawczem* znaczeniu *sławnych Richterowskich*

kotwicznych skrzynek budowlanych

nie masz lepszej i bardziej zajmującej zabawki dla dzieci i dorosłych! One są **najlepszym** z powodu trwałości

najtańszym podarkiem na Gwiazdkę

dla małych i wielkich dzieci. Bliższe szczegóły o skrzynkach budowlanych i powyżej wymienionych zabawkach dla ćwiczenia cierpliwości, można znaleść w **nowym cenniku**, zawierającym **wspaniałe budowle.** Cennik ten powinniby sobie jak najprędzej sprowadzić wszyscy rodzice, ażeby mogli zawczasu dla swych dzieci wybrać *rzeczywiście doskonały* podarek. — Wszystkie budowlane skrzynki **bez** fabrycznej marki **kotwicy**, są to zwyczajne, a jako dopełnienia zupełnie *bezwartościowe naśladownictwa*; należy więc żądać i przyjmować

jedynie kotwiczne skrzynki budowlane Richtera,

które, jak dawniej, tak i teraz pozostają na niedoścignionej wyżynie; dostać ich można **we wszystkich lepszych handlach zabawkami** po cenie od 35 ct. do 5 zł. i wyżej. 2211 1—11

F. Ad. Richter & Cie.,

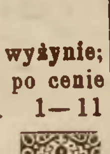

pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzywil. fabryka skrzynek budowlanych, **Wiedeń,** I. Ul. Nibelungen 4, Rudolfstadt, Olten, Rotterdam, Londyn E. C., New-York.

Dra G. Jaegera

Oryginalną Bieliznę normalną

męską, damską i dziecięcą

z fabryki W. Bengera Synów

2117 sprzedają podług cennika fabrycznego 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze.

Doskonały napój dyetetyczny.

805 1—? Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Wielka 50 centowa loterja.

Ciągnienie nieodwołalnie 1 Grudnia 1892.

Główna wygrana

75.000 Guldenów.

LOSY po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, August Schellenberg, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel. 2153 1—?

Zaproszenie do przedpłaty

na dzieło

„Królowie polscy w obrazach i pieśniach".

Powyższe dzieło zawierać będzie 48 pięknych obrazów podług rysunków oryginalnych **W. Eljasza**, które przedstawiają poczet **książąt i królów polskich** w całych postaciach i w ozdobnych obramieniach. Do obrazów tych napisała **Seweryna Duchińska**, utalentowana poetka, prześliczne pieśni, które poprzedza wstęp znakomitego autora, **hr. Wojc. Dzieduszyckiego.** Oprócz obrazków i pieśni, dodane będą na końcu dzieła objaśnienia prozą o każdym królu. Format dzieła okazały, papier piękny, druk starannie wykonany. — **W przedpłacie** dla Galicji kosztuje 1 egz. 7 zł. 50 ct., w pięknej oprawie razem z przesyłką 9 zł. 50 ct. Druk dzieła ukończy się w ostatnich dniach listopada br. W „Dzienniku" i „Kurjerze Poznańskim" ogłoszone będą pokwitowania. **Po zamknięciu przedpłaty cena dzieła zostanie podwyższoną**, dlatego uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty do wydawcy, pod adresem:

K. KOZŁOWSKI, Poznań, ul. Długa.

2150 Na żądanie przesyła się franco illustrowany prospekt. 1—1

HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo **Congo**	zł.	1·80
„ „ **Souchong** czarna	„	2·—
„ „ „ zbiór majowy	„	3·—
„ „ **Kaysow** czarna	„	4·—
„ „ **Wysiewki herbaciane**	„	1·30
„ „ **Wysiewki** z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

KONIAK KURACYJNY

FINE CHAMPAGNE

PP. MATIGNON & Cie w mieście Cognac.

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób wątłych i osłabionych.

We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bieńkowskiego i w hotelach Imperial i Europejskim u pp. Kudewiczów. 526 1—1

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1605 1—?

- **4½% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premjowane**
- **5% „ „ bez premji**
- **4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego**
- **4½% „ Banku krajowego**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% „ „ bukowińską**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½% „ propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kettnera.